Ner 146. Kraków, Wtorek 28 Czerwca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., **za każdy następny po 5 ct.** — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Dr Edward Herbst.

Kraków 27 czerwca.

Z wybitnych posłów, którzy od początku Rady państwa w roku 1868 do tego czasu wytrwali w Izbie poselskiej, wczoraj umarł jeden z najgłośniejszych: Herbst. Przeżyli go Smolka, Prażak, starsi koledzy, bo już znani z pierwszego sejmu austryackiego w roku 1848. Ale Herbst był wcieleniem tego ducha, *der stets verneint*, i ten nieszczęśliwy temperament, chociaż tworzył podstawę niektórych świetnych sukcesów krasomówczej dyalektyki zmarłego przywódcy lewicy, jednak przedwcześnie nadwerężył jego siły fizyczne. Jakoż już od kilkunastu lat p. Herbst był chory, zimy ostatnich lat spędzał w Meranie i chociaż jeszcze trzy dni przed śmiercią przybył na posiedzenie komisyi walutowej, jednak można było przewidywać bliską katastrofę.

Urodzony w Wiedniu 1820 r., p. Herbst fatalnym przypadkiem wszedł na pole parlamentarno-polityczne. Posiadał on wszelkie zdolności, aby zająć pierwszorzędne miejsce w świecie ścisłej nauki. Właśnie jego mistrzostwo w analizie uzdolniało go w wysokim stopniu do poszukiwań naukowych. To też jako profesor prawa, zawód swój rozpoczął bardzo poważnie w roku 1847 we Lwowie. Na nieszczęście w roku 1858 starał się daremnie o profesurę na wszechnicy wiedeńskiej, a otrzymał ją w Pradze. W Wiedniu byłby się niewątpliwie oddał wyłącznie naukowej pracy. Do Pragi ówczesny minister hr. Leo Thun wysłał go właśnie dlatego, ponieważ pragnął zapewnić wszechnicy tej znakomitą siłę naukową. Ale tam, na arenie namiętnych a ścierających się blisko, na zbyt szczupłej przestrzeni, antagonizmów plemiennych, młody profesor rzucił się natychmiast w wir walki politycznej. I wszystkie tedy przymioty, które zapewniały mu najświetniejsze wawrzyny na polu naukowem, bezwzględność, bystrość i zdumiewająca pamięć, zamieniły się w wady. Jeżeli bowiem jest zaletą męża nauki wyprowadzać ostatnie wnioski z danych przesłanek, to w sprawach politycznych taka doktrynerska konsekwencya staje się szkodliwym błędem. Naukowa bystrość w odszukaniu antytez, staje się wadą w traktowaniu spraw publicznych, gdzie należy szukać przedewszystkiem syntezy. A nawet zbyt tęga pamięć szkodzi mężowi stanu, który owszem często powinien zapominać. P. Herbst nigdy nie pozbył się owych przymiotów męża nauki, ale też dlatego nie stał się nigdy mężem stanu, i z wyjątkiem podręcznika prawa karnego nie pozostawia w dziejach nowoczesnej Austryi ani jednego śladu pracy dodatniej, trwałej. Nawet jego własne stronnictwo niemiecko-liberalne nie zawdzięcza mu nic innego, jak kilkadziesiąt mów, które na razie olśniewały blaskiem krasomówczym i znajomością szczegółów, ale z których żadna nie przyczyniła się do wzmocnienia pozycyi lewicy.

Rozkładczą była taktyka p. Herbsta, ilekroć stanął na czele opozycyi parlamentarnej, czy to za rządu Schmerlinga i Adolfa Auersperga, czy za rządów Potockiego, Hohenwarta i Taaffego. Po stronie innego polityka podobne zachowanie się tłómaczylibyśmy po prostu żądzą zdobycia władzy. Tymczasem taktyka Herbsta była przyrodzonym skutkiem temperamentu. Pokazało się to w grudniu 1867 r., kiedy razem z najwybitniejszymi naczelnikami lewicy zasiadł w tak zwanym gabinecie „mieszczańskim,“ na którego czele stał „pierwszy kawaler państwa,“ bardzo dumny magnat ks. Karol Auersperg, i w którym zasiadali hrabiowie Alfred Potocki i Taaffe. Wtedy p. Herbst jako minister sprawiedliwości rozwinął taktykę wyłącznie rozkładczą. Dwa lata gabinetu ks. Karola Auersperga były pasmem nieustannych sprzeczek nietylko pomiędzy centralistyczną większością a federalistyczną mniejszością, którą to ostatnią tworzyli Potocki, Taaffe i Berger, ale nawet pomiędzy „Bürgerministrami,“ pomiędzy Herbstem a Giskrą i Brestlem; w dodatku walczyli oni z kanclerzem Beustem a nawet z własnymi namiestnikami, z których jeden, Kellersperg, ostatecznie publicznie oświadczył, że nie może dłużej służyć pod Herbstem. Niewątpliwie także Giskra i Hasner przyczynili się znakomicie do rozkładu gabinetu mieszczańskiego, ale nikomu w tej mierze nie należy się tak wielka zasługa, jak p. Herbstowi.

On też głównie przyczynił się w roku 1878 do upadku gabinetu ks. Adolfa Auersperga. Rzecz ciekawa, że w dzień przed śmiercią Herbsta, ks. Bismarck w rozmowie z redaktorem *N. fr. Presse* wygłosił frazes o Bośniakach, których Austrya „ma już zanadto.“ Właśnie pod tem hasłem w r. 1878 p. Herbst z główną częścią ówczesnej lewicy rozpoczął walkę przeciwko okupacyi, berlińskiemu traktatowi, Andrassemu, a pośrednio Auerspergowi. Że ks. Bismarck, który na kongresie berlińskim nie odradzał wcale Austro-Węgrom zajęcia Bośnii, dziś, aby się zarekomendować w Petersburgu, żartuje sobie z Bośniaków, nikogo nie zadziwi. Ale p. Herbst z głębokiego „patryotycznego“ przekonania sprzeciwiał się tak namiętnie okupacyi. Tylko że to nie było patryotyczne przekonanie męża stanu, który patrzy w przyszłość, i to z pewnego wywyższonego miejsca, lecz przesąd posła, przywykłego spoglądać na wszelkie sprawy publiczne przez pryzmat drobnych, miejscowych antagonizmów, lub też „naukowych“ teoryj ekonomicznych. P. Herbst zwalczał okupacyę dlatego, że się obawiał zwiększenia ludności pochodzenia słowiańskiego, głównie zaś ze względu na — finanse. Zapewniał on wtedy z patosem proroka, że ta okupacya Bośni stanie się beczką Danaid dla finansów austryackich i już nigdy nie pozwoli na ich uporządkowanie! Wszystkie te przepowiednie znakomitego znawcy budżetu — mówimy na seryo — okazały się mylnemi. W kilka lat po owych filipikach Herbsta, inny mąż, który z katedry uniwersyteckiej podniósł się na wyżyny męża stanu, minister Dunajewski oświadczył w Radzie państwa, że państwo, któremuby zasadniczo można odmówić zdolności do rozszerzania się, tem samem traciłoby racyę bytu, i ten mąż stanu wszystkim, nibyto tak dokładnym obliczeniom Herbsta zadał kłam, sprowadzając równowagę budżetu... pomimo Bośniaków!

Z całej tej głośnej kampanii Herbsta w roku 1878 pozostało kilka znowu nibyto bardzo świetnych mów i... zupełna dezorganizacya stronnictwa, które przedtem uważało się jako wyłącznie uzdolnione do rządzenia Austryą. Także potem p. Herbst nie starał się nigdy o naprawienie dawnych błędów. Ten sam ks. Bismarck, który dziś żartuje z Bośniaków, niejednokrotnie w sejmie niemieckim oświadczał, że cesarz Franciszek Józef błędami lewicy, które porównał z kwiatem „Herbstzeitlose,“ był zmuszony postarać się o inne parlamentarne poparcie dla polityki rządowej. P. Herbst jednak nie słuchał żadnych ostrzeżeń, lecz erę Taaffego witał tylko jako pożądaną sposobność do zaznaczenia swych opozycyjnych zdolności. Do czego zaś taka opozycya *à tout prix* prowadzi, tego niebawem w bolesny sposób sam doświadczył na sobie, gdy w wyborach roku 1885 swój dawny mandat w Schluckenau utracił, pobity przez podrzędnego kandydata frakcyi niemiecko-radykalnej, Pickerta. Podobno ze wszystkich porażek właśnie ta najżywiej dotknęła Herbsta. A jednak prosta, chłodna rozwaga powinna go była pouczyć, że ciągłe roznamiętnianie mas z natury rzeczy wypadnie na korzyść żywiołów najskrajniejszych.

Gdyby p. Herbst był politycznym *chevalier d'industrie*, jak n. p. Giskra, nie byłoby warto zastanawiać się nad jego zawodem parlamentarnym. Ale był to przeciwnie człowiek uczciwy, bezinteresowny, mocno przekonany o słuszności swych słów i czynów. To właśnie temu zmarnowanemu życiu publicznemu nadaje cechę pewnej tragiczności, ale także stanowi tę ważną naukę, że nawet najzdolniejszy i najuczciwszy człowiek samą negacyą i samą działalnością rozkładczą nie zdoła sobie w dziejach ani nawet jednego stronnictwa zapewnić trwałej sławy.

Przegląd polityczny.

Zadziwiająca podróż ks. Bismarcka trwa jeszcze ciągle, a otwartość jego rozlicznych przemówień i wynurzeń, w toku wycieczki ogłaszanych, przechodzi stanowczo wszelkie granice politycznego taktu i towarzyskiej oględności. Zdumiewające rozmowy z redaktorami dzienników trwają dalej; po *N. fr. Presse* nastąpiła *Müncher Allg Ztg* i *Westdeutsche Allg. Ztg.* Współpracownikowi pierwszego z tych dzienników wyjawił Bismarck swą opinię o Wiedniu, gdzie, jak twierdzi, zauważył wielką sympatyę dla siebie u ludności i nakazaną wstrzemięźliwość ze strony państwowych urzędników. Przyznaje się również były kanclerz, że prosił o posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa, ale go nie otrzymał. Natomiast w *Westdeutsche Allg. Ztg* wylał Bismarck potok najzjadliwszych złośliwości na swego następcę w urzędzie. „Radziłem raz cesarzowi — mówi on — aby postawił na czele pruskiego gabinetu ciętego *(schneidigen)* jenerała. Wymieniłem wtedy nazwisko hr. Caprivi, ale nie dlatego, abym polecał go osobiście, lecz przytoczyłem go na sposób przykładu. Co do jego ciętości omyliłem się zupełnie, odczytawszy pierwsze jego mowy w parlamencie, w których długo i szeroko dowodził tego, czemu nikt nie zaprzeczał. Dowiedziałem się potem, że cesarz sprowadził Capriviego z Hanoweru i układał się z nim bez mojej wiedzy; zresztą długo już przed tą chwilą, kiedy mnie cesarz wprost wezwał, abym się podał do dymisyi, odsuwano mię z Berlina pod pozorem stanu mego zdrowia. Co do naszej obecnej zagranicznej polityki, to największym jej błędem jest kierunek polonofilski na wzór Austryi, który pokazuje Rosyi na horyzoncie w razie wojny polski legion, a w razie klęski Królestwo Polskie. To musiało sprowadzić Kronsztadt. Osadzenie na stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie Polaka było błędem nietylko wewnętrznej, ale przedewszystkiem zewnętrznej polityki i wystarczającym dowodem, że Caprivi nie dorósł do swego trudnego stanowiska.“

Ponieważ sąd dziennika polskiego o tych ekspektoracyach mógłby się wydawać stronniczym, przeto najlepiej będzie przytoczyć opinie gazet niemieckich, niepodejrzanych o polskie sympatye. I tak Richter pisze w *Freisinnige Ztg* w artykule zatytułowanym: „Paplanina starca:“ Nigdy jeszcze Bismarck nie przyniósł tyle szkody niemieckim interesom i nigdy jeszcze przywódca opozycyi nie napadał na rząd tak bezwzględnie i niesumiennie. Usiłuje on poprostu podburzyć Rosyę przeciwko Niemcom, a w jego oskarżeniach przebija się osobista mściwość. Jego wyrafinowane kłamstwa odebrały mu zaufanie jeszcze przed ustąpieniem. Obecnie umysł jego stępiał, a manifestacye, na jego cześć urządzane, pogorszyły tylko stan umysłu Bismarcka. Z moralnego punktu widzenia, niema wielkiej różnicy pomiędzy zdradą kraju a postępowaniem Bismarcka, który szczuje Rosyę na Niemcy. Kto go uważa za poczytalnego, uprawia chyba idyotyczny kult bismarckowski. Gdyby jego słowa nie były tylko paplaniną starca, każdy kto ma odrobinę narodowego uczucia powinien go wygwizdać, jak to uczynili monachijscy socyaliści; zaś otoczenie Bismarcka powinnoby w interesie jego powagi i przez pamięć jego dawniejszych zasług zupełnie go odosobnić i internować gdzieś w saskim lesie.“

Zresztą wszystkie pisma niemieckie, z wyjątkiem naturalnie specyficznie bismarckowskich, wypowiadają zupełnie podobne sądy i zdania, często w ostrzejszej jeszcze formie.

Walka wyborcza rozpoczęła się w Anglii na całej linii. Przeciwnicy Gladstona, torysi i unioniści, krytykują z równą gwałtownością jego program i używają homerule, jako postrachu na angielskich wyborców, usiłując ich przekonać, że ustanowienie odrębnego parlamentu w Dublinie będzie hasłem do prześladowania i zgnębienia protestantów irlandzkich i początkiem zupełnego politycznego oderwania Irlandyi. Przywódzca unionistów Chamberlain dokazał nawet tej sztuki, że potrafił gabinet lorda Salisbury nazwać liberalnym i pochwalił bezwarunkowo i bez zastrzeżeń jego wewnętrzną i zagraniczną polityką. Wogóle pokazuje się teraz, że unioniści, którzy byli wybrani na zasadzie ściśle liberalnego programu, przeszli do obozu konserwatywnego i są obecnie stronnictwem rządowem *sans phrases*; potrzeba tylko, aby wyborcy ratyfikowali tę zmianę frontu, co jest tem wątpliwsze, że wszystkie dotychczasowe uzupełniające wybory do parlamentu, w których chodziło o mandaty unionistów, wypadły dla nich niekorzystnie, tak, że od czasu secesyi utracili już połowę swych krzeseł w Izbie niższej. Ta okoliczność nie dobrze wróży o wyniku powszechnych wyborów dla teraźniejszego rządu. Tymczasem konserwatyści pocieszają się tem, że autonomiści szkoccy odmówili Gladstonowi poparcia, ponieważ jego program pomija milczeniem ich życzenia. Będzie to jednak prawdopodobnie groźba bez skutku, gdyż Gladstone nigdzie nie liczy tylu wiernych i gorących zwolenników, co w Szkocyi, a przeciwko autonomii szkockiej nigdy nie występował, gdy tymczasem konserwatyści i unioniści występują pod hasłem najściślejszej centralizacyi.

Według ostatnich wiadomości z Madrytu strejk hiszpańskich urzędników telegraficznych już się ukończył; komunikacya została na nowo przywrócona. Brak jeszcze bliższych wiadomości o przebiegu całej sprawy i o motywach jej pomyślnego rozwiązania. Faktem jest tylko, że pierwsza depesza, która z Madrytu nadeszła, przynosi wiadomość o dymisyi ministra spraw wewnętrznych Elduayena i wymienia jako jego następcę byłego ministra sprawiedliwości Villaverde. Przesilenie to stoi zapewne w pewnym związku ze sprawą strejku telegrafistów, która dała powód do ożywionych rozpraw na posiedzeniach kongresu. Prasa opozycyjna w ostrych słowach obwiniała rząd o bezradność wobec ruchu strejkowego i o zaniedbanie zarządzenia środków zapobiegawczych. Przy sposobności strejku okazało się dopiero w całej pełni, jak posługiwanie się telegrafem stało się istotną potrzebą społeczną i jak obchodzenie się bez niego staje się wprost niemożliwem. Zwłaszcza szkody, jakie poniósł świat handlowy, są bardzo znaczne, bodaj czy nie znaczniejsze, niż te, które spowodowane zostały wszystkiemi strejkami robotniczemi ostatnich czasów. Urzędnicy rozmaite przytaczali powody swego niezadowolenia. Przedewszystkiem chcieli zaprotestować przeciwko projektowanemu połączeniu zarządów: pocztowego i telegraficznego, ponieważ przy służbie telegraficznej awansowali urzędnicy według swojego technicznego uzdolnienia, podczas gdy w zarządzie poczty panował system protekcyjny; najlepsze posady dostawały się przyjaciołom i zwolennikom każdorazowego gabinetu. Nie da się podobno dalej zaprzeczyć, że urzędnicy telegraficzni za ciężką i pełną odpowiedzialności pracę bardzo licho byli płatni i że wszelkie ich prośby o polepszenie bytu pozostawały bezskuteczne. Rząd usiłował zaraz z chwilą rozpoczęcia strejku używać żołnierzy inżynieryi dla nieprzerwania ruchu, ale próba ta nie powiodła się zupełnie.

Rada państwa.

Komisya walutowa reasumowała swoją dawniejszą uchwałę, dotyczącą monet niklowych i przyjęła brzmienie projektu rządowego. Wniosek reasumacyjny Abrahamowicza co do zasadniczej kwestyi wybijania monet niklowych w imiennem głosowaniu przyjęto 25 głosami przeciwko 10, przez co uchwalono wybijanie monet niklowych. Komisya poszła następnie jeszcze dalej i zreasumowała wszystkie inne uchwały, powzięte przy pierwszem głosowaniu nad § 11. Przy ponownem głosowaniu przyjęto bez zmiany większością głosów tekst projektu rządowego, a jedynie uchwalono wniosek dep. Dra Fussa co do zaniechania wybijania sztuk pięćdziesięcio-halerzowych 29 głosami przeciwko 6.

Przeciwko zaprowadzeniu monet niklowych głosowali: Bärnreither, Gross, Hallwich, Heilsberg, Jax, Mauthner, Menger, Plener, Schaup i Suess.

Za wybijaniem niklu oddali głosy: Abrahamowicz, Bareuther, Borcicz, Deym, Ebenhoch, Friess, Fuss, Hormuzaki, Kaizl, Kozłowski, Kraiński, Kramarz, Meznik, Morsey, Piniński, Povsze, Rapaport, Rutowski, Stalitz, Steinwender, Styrcea, Treuinfels, Szczepanowski, Sylva-Tarouca i Weigel.

Nieobecni byli: Beer, Eim, Herbst, Kleist, Lang, Malfatti, Neuwirth, Peez, Russ, Schwab, Schuklje i Teliszewski.

Minister Steinbach w przemówieniu swojem za monetami niklowemi, wskazując zysk 10 milionów, jaki z nich skarb państwa odnosi, oświadczył, że w razie, gdyby uchwał poprzednich nie zreasumowano, rządowi nie pozostawałoby nic innego, jak tylko przez podwyższenie dochodów państwowych zastąpić zmniejszenie się zysku na monetach. Rząd nie mógłby bez wywołania jaknajgorszego wrażenia inicyować zniżenia pożyczki walutowej poniżej wysokości potrzebnej na pokrycie not państwowych. Minister dał do zrozumienia, że w razie odrzucenia niklu, rząd będzie musiał zaprojektować podwyższenie podatku od cukru.

Stanowcze wyjaśnienia p. ministra skarbu sprawiły głębokie wrażenie.

Na sobotniem posiedzeniu załatwiono w dalszym ciągu §§ od 12 do 21 włącznie (skład i forma zewnętrzna monet srebrnych, niklowych i bronzowych, uregulowanie obiegu monet istniejących).

Przyjęto w końcu następującą rezolucyę deput. Mengera większością 34 głosów przeciwko 5.

„Zważywszy, że wydaje się koniecznem zatrzymanie odpowiedniego skontyngentowanego obiegu srebra monetarnego także po zaprowadzeniu waluty złotej, wzywa się rząd, aby przy przedłożeniu projektów o ściągnięciu krajowych monet srebrnych po 1 złr., w ich miejsce uwzględnił wybijanie srebrnych monet obiegowych z pełną siłą płatniczą w sumie mającej być ustanowioną w drodze prawodawczej.“

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu“.

Wiedeń 26 czerwca.

Koło poselskie polskie obradowało dziś w południe przy licznym udziale jego członków. Naprzód sekretaryat Koła przedłożył wiele petycyj, do Koła wystosowanych, a mianowicie: 56 petycyj z gmin zachodniej części Galicyi, domagających się, aby Koło starało się przeprowadzić w Izbie poselskiej zmianę ustawy o konkurencyi kościelnej, w myśl wniosku posła X. Ruczki. Po odczytaniu jednej z tych petycyj, poseł X. Kopyciński przedstawia, że blisko sto podobnych petycyj wniesiono do Izby poselskiej i wnosi, aby

---

NAJMŁODSI.

(76) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego*.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

VI.

Opuściwszy pospiesznie pałac pani de Larjeac, Zygmunt długi czas błądził po ulicach, oszołomiony, prawie bezprzytomny. Budziło go czasem silniejsze potrącenie spieszącego się przechodnia, albo głośniejszy krzyk ulicznej gawiedzi.

Była to wiosna. Noc ciepła a posępna. Wiatr gnał po niebie chmury, przejrzyste jak mgły. Deszcz nie padał, ale czuć było wilgoć, która ciężyła w powietrzu, jak ciężą łzy niewypłakane na duszy człowieka. Na ulicach i trotuarach nie wiedzieć zkąd brało się błoto. W taki wieczór porywa czasem tłumy szalona wesołość, na przekor wszystkiemu, co jest smutne i szare.

To też na ulicach było ludno, gwarno, hałaśliwie, zwłaszcza w dzielnicy studenckiej, ku której zmierzał Zygmunt. Całe gromady studentów szły środkiem ulicy i trotuarami przez bulwar St. Michel do Café du Rocher lub d'Harcourt, a ztamtąd do znanej *Clauserie des Lilas*, noszącej także miano ogrodu Bulier, lub Prado.

Nawykli do tej wrzawy, spokojni, czasem dobrodusznie i pobłażliwie się uśmiechający, przechadzali się wśród tego tłumu strażnicy miejscy, otuleni w długie płaszcze, nieprzeszkadzający zabawie, jakby zachowaniem się swojem chcieli być żywą ilustracyą zdania: *il faut que la jeunesse se passe!* Ustępowali dyskretnie z drogi rozbawionym tłumom, dając tem przykład fiakrom i powozom, które również zdawały się unikać spotkania ze studenckiemi gromadami, a wjechawszy przypadkiem w tłum, zwalniały kroku, starając się tą powolnością zaskarbić sobie wyjątkowe względy i uniknąć swawolnej zaczepki.

A tłum płynął dalej niewstrzymany, wśród śmiechów i żartów.

Otoczył Zygmunta i pociągnął go z sobą.

Z mroków ulicznych, z mgły, która go dławiła, oszołomiony wrzawą, wepchnięty został do wnętrza kawiarni du Rocher.

Olbrzymia sala, rzęsiście oświetlona była mnóstwem płomyków gazowych, odbijających się jaskrawo w ściennych ogromnych zwierciadłach, a zapełniona okrągłemi stolikami marmurowemi, krzesłami i kanapkami, obitemi pąsowym aksamitem.

Nic zwyklejszego nad to wnętrze, dotychczas puste i ciche, a nagle zapełnione ludźmi i nieopisaną wrzawą. Kilkunastu garsonów w czarnych frakach i białych, długich fartuchach, którzy dotąd poważni, zamyśleni, przechadzali się melancholijnie wśród stolików i ciszy, wprawionych zostało w ruch gorączkowy. Zewsząd równocześnie ozwały się wołania, krzyki, rozkazy, brzęk szklanek, kieliszków, dzwonków, poruszanych niecierpliwą ręką. A nad tą wrzawą, silniejszy od niej, jeden wielki wybuch śmiechu.

Przy stolikach usiadały pary, po jednej lub po kilka razem, studenci i „studentki,“ wszyscy rozbawieni, weseli, niepomni jutra, zadowoleni z chwili. Wszystkie twarze promieniejące radością, wszystkie usta otwarte śmiechem lub wesołym żartem, oczy szałem błyszczące.

Zygmunta olśniło u wejścia jaskrawe światło płomyków gazowych i ogłuszyła wrzawa. Popchnięty przez tłum, znalazł się nagle u stóp wysokiej skały, która ze sztucznie ułożonych kamieni wznosi się na środku sali. Ze szczytu tej skały, nadającej nazwę kawiarni, wytryska fontanna, zlewająca swe wody po omszonych kamieniach do wielkiego rezerwoaru u spodu, gdzie pływają setki rybek złocistych, fontanna, która wiecznie jednostajnie szemrze, wśród śmiechów, zgiełku i gwaru.

Oprzytomniał Zygmunt i wydostawszy się z ciżby, zajął mały stolik w samym kącie sali, najciemniejszym. Chciał się ukryć, a jednak odrazu zwrócił ogólną uwagę, był bowiem sam jeden i obcy, gdy tu wszyscy byli sobie znani i mieli towarzyszki.

Pokazywano go palcami, ruchem głowy, szeptano i śmiano się.

Długo czekał, zanim jeden z garsonów z dość lekceważącą miną podszedł do niego, zapytując o polecenie, a potem z większem jeszcze lekceważeniem podał mu zamówioną kawę czarną i kieliszek koniaku.

Zygmunt pić nie myślał, kawa stygła, a kieliszek stał nietknięty. Podparłszy głowę na ręku, zamyślił się posępnie, rzucając od czasu do czasu obojętne spojrzenie na weselącą się gromadę studentów.

W pierwszych czasach swego pobytu w Paryżu brał on nieraz udział w studenckich zabawach. Bywał często w kawiarni d'Harcourt, położonej na placu Sorbony, znał i ogród Bullier. Wówczas unosiła go jeszcze czasem gorączka młodości, ów nieokiełzany, pusty szał, który pozwala zapomnieć o jutrze.

Dziś, ta wrzawa, która go otaczała, ta wesołość, którą dokoła siebie widział, nie pociągała go bynajmniej. Była mu raczej wstrętną; ci ludzie wydawali mu się zmysłów pozbawieni. W zgiełku zmięszanych głosów nie mógł się dosłuchać ani jednego rozsądnego zdania, wszystko płaskie i trywialne, zarówno jak te twarze rozradowane, czerwone od śmiechu.

— Bydlęta! — szepnął, wzruszając ramionami.

A jednak niejeden z tych, którzy w tej chwili bawili się bezmyślnie, niejeden pracował z wytężeniem wszystkich sił, pracować będzie dalej wytrwale i wywalczy sobie stanowisko na swojej ziemi, wśród swoich.

A on? Co on tu znaczy w tym tłumie? Zgubiona jednostka wśród obcego społeczeństwa, liść oderwany z gałęzi i zaniesiony wichrem daleko, na zmarnowanie.

— Oni szczęśliwi! — pomyślał — bawią się, szaleją, głupi są może i nieraz występni, ale mają wszystkie warunki, aby równowagę odzyskać, aby się dźwignąć i ocaleć. A ja?

Chciał wyjść z kawiarni; gwałtownym ruchem odtrącił stolik i powstał, wstrzymała go myśl, że będzie musiał przechodzić przez całą salę, przed oczami tylu ciekawych, rozbawionych, którzy drwić będą z jego smutku i opuszczenia.

I został. Słuchał wrzawy głosów i śmiechów, która czasem rosła, potężniała, to znów cichła nagle. A wówczas dawał się słyszeć wyraźnie jednostajny, miarowy, stłumiony szmer fontanny, spływającej po omszonych kamieniach. Wsłuchawszy się dobrze w szmer ten, można go było odróżnić nawet wśród największego hałasu; chwilami tłumiony, wydobywał się znowu, spokojny, zawsze jednak nieustający. Wrzawa zmilkła, a on trwał.

— To potęga umiarkowania i wytrwałości — pomyślał Zygmunt — to siła, która zdobywa jedyne szczęście w życiu, spokój. Zmilknie głośna wrzawa, niejeden śmiech rozpłynie się w łzy, niejeden żart wesoły w złorzeczenie się zmieni, a ten szmer cichy zostanie zawsze jednaki. W życiu najlepiej iść pośrednią drogą, a utraconego stanowiska nie starać się zdobywać środkami sztucznemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się starać, żeby Izba przekazała petycye te do roztrząśnięcia komisyi prawniczej izbowej lub wybrała oddzielną komisyę do załatwienia tych petycyj, a zarazem wniosku, przedłożonego przez posła Ruczkę. Poseł Koziebrodzki wniósł, aby Koło poleciło swej komisyi parlamentarnej starać się, iżby wniosek X. Ruczki co do zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej zamieszczonym był rychło na porządku dziennym obrad Izby poselskiej. — Poseł X. Ruczka i przewodniczący Jaworski wykazują, że prezydyum Koła poczyniło już o to starania, ale wprzód Izba musi ukończyć roztrząsanie i uchwalanie projektu ustawy, regulującej przemysł budowlany.

W dalszym ciągu petycyj przedłożył sekretaryat prośby wydziałów powiatowych w Bochni i Jarosławiu, aby rząd poruczył wydziałom powiatowym sprzedaż soli. Petycye te przekazano polskim członkom komisyi budżetowej.

Poseł Sokołowski wniósł petycyę gminy Prądnika pod Krakowem o staranie się w ministerstwie wojny, aby przy stawianiu budynków w tej gminie uwalniano je od składania rewersów demolicyjnych. — Poseł Chrzanowski przedstawił, że wskutek petycyi, wniesionej na jego ręce do Delegacyj wspólnych w listopadzie r. z. przez gminy przedmiejskie miasta Krakowa, o uwolnienie od obowiązku składania rewersów demolicyjnych na budynki, stawiane lub przebudowywane na tych przedmieściach, toczy się jeszcze teraz sprawa w ministerstwie wojny i w sztabie głównym i wskazał jej stan obecny, nieco pomyślniejszy wskutek jego starań, a zarazem nadmienił, iż przytoczone w petycyi gminy Prądnika twierdzenie, jakoby ministestwo wojny uwolniło od złożenia rewersu demolicyjnego budynki kontumacyjne, stawiane przez miasto Kraków na gruntach wsi Prądnik, jest mylne; wreszcie wspomniał, że należy petycyonować teraz głównie o zmianę przedawnionej w tym przedmiocie ustawy, wydanej przed wielu laty. — Zapatrywania te poparł poseł Popowski. — Poseł Sokołowski oświadczył, iż petycyę zwróci gminie Prądnik, z wskazówką, aby wystosowała w czasie właściwym petycyę do Delegacyj wspólnych, w kierunku wskazanym.

Przedłożone przez sekretaryat Koła petycye Towarzystw rolniczych krakowskiego i lwowskiego o przeprowadzenie pewnych zmian w projektach ustaw walutowych, przekazało Koło członkom komisyi walutowej. — Podanie Wydziału krajowego, aby Koło polskie starało się, iżby w budżecie na rok 1893 wyznaczono pewną kwotę, jako zasiłek ze skarbu państwa na budowę przy szkole rolniczej w Dublanach gmachu na mieszkania dla uczniów, przekazało Koło, na wniosek posła Chrzanowskiego, polskim członkom komisyi budżetowej, iżby starali się już teraz, aby rząd zamieścił tę kwotę w układanym obecnie przez niego projekcie budżetu na rok przyszły.

Poseł X. Kopyciński przedstawiwszy, iż niedawno burza gradowa zniszczyła prawie zupełnie zboża w wielu wsiach powiatów: tarnowskiego, pilznieńskiego i dąbrowskiego, zażądał, aby posłowie polscy przedłożyli na najbliższem posiedzeniu Izby wniosek do uchwały, wyznaczającej znaczniejszą kwotę ze skarbu państwa jako zasiłek dla ludności wsi zniszczonych gradem.

Na żądanie to Koło zgodziło się; odpowiedni wniosek sformułowano i zaraz podpisano.

Poseł Potoczek listami z kraju odebranemi wykazał, że po wsiach Galicyi zachodniej włóczą się od lat paru ajenci lub niby ajenci niemieckich fabryk narzędzi i maszyn rolniczych, namawiając włościan do zamawiania tych maszyn; a chociaż włościanie maszyn tych wcale nie zamówią, fabryka przysyła te maszyny, a pomimo nieprzyjęcia ich i zwrócenia fabryka żąda zapłaty za maszyny i wytacza włościanom procesa. Przeto projektuje, aby Koło wystosowało w tej sprawie interpelacyę do rządu i wyznaczyło posłów Abrahamowicza Eugeniusza, Lewickiego i Potoczka do ułożenia tej interpelacyi.

Po załatwieniu tych spraw przedwstępnych, przystąpiło Koło do głównego przedmiotu obrad, to jest do sprawy walutowej. W rozprawach poufnych o dotychczasowym przebiegu obrad w komisyi izbowej walutowej nad pierwszą a główną z ustaw zaprowadzających walutę złotą, o wnioskach w tej komisyi przedkładanych, przyjętych lub odrzuconych, o teraźniejszem położeniu tej sprawy i zmianach, których przewidzieć należało, zabierali głos posłowie: Szczepanowski, Henzel, Czajkowski Wład., Piniński, Chrzanowski, Jaworski, Kraiński, Abrahamowicz Dawid, Rutowski, Stadnicki, Sokołowski, Czajkowski Alfons, Gołuchowski, Kozłowski. W końcu, wśród których przedłożono kilka wniosków, Koło uchwaliło następujący wniosek i zgłosić go postanowiło:

„Koło poselskie polskie pozostaje w sprawie walutowej na stanowisku, określonem przez swojego przewodniczącego w Izbie poselskiej; oświadcza zarazem, że postępowanie posłów Kozłowskiego, Kraińskiego i Pinińskiego w komisyi walutowej nie pozostaje w sprzeczności z tem stanowiskiem, określonem w Izbie, ani też z zajętem w tej sprawie przez Koło stanowiskiem. Co do wyboru referenta, Koło pozostawia tę sprawę swojej komisyi parlamentarnej do ostatecznej decyzyi.“

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 21 b. m.:

W dniu dzisiejszym nowy prezes teatrów, pułkownik Karandiejew, objął urzędowanie, wprowadzony na zwykłą scenę przez dotychczasowego prezesa [illegible], który przy tej sposobności wypowiedział pożegnalną mowę a kwestyę [illegible] sceny. Niestety jednakże trudno byłemu prezesowi przyznać w tym względzie kompetencyę, [illegible] urzędów umiejętnie kierownictwa.

Zdaje się, że sprawy kolejowe na czas pewien pozostaną głównym przedmiotem listów moich. Dzienniki ogłosiły dziś cały szereg nominacyj nowych urzędników na stanowiska naczelne kolei terespolskiej; oczywiście, że są to sami przybysze ze Wschodu; dawnych wyrugowano. Prawda, że kolej terespolska przeszła w dniu 1 (13) czerwca na własność rządu, ale mniej więcej to samo zagraża także innym kolejom. Już parę miesięcy temu, rząd od dyrekcyj prywatnych, mianowicie warszawsko-wiedeńskiej, nadwiślańskiej i terespolskiej zażądał spisu urzędników, zajmujących również naczelne posady, a więc dyrektorów, naczelników poszczególnych wydziałów itd., oznajmiając, iż odtąd mianowane na to urzędy osoby, przez rząd będą musiały być zatwierdzane. Kolej iwangrodzko-dąbrowska podała 28 takich urzędników, warszawsko wiedeńska 17, a nadwiślańska też pewną liczbę. Otóż koleje nadwiślańska i iwangrodzko-dąbrowska otrzymały już z Petersburga uwiadomienie, iż żaden z urzędników, zajmujących obecnie wzmiankowane posady, na przyszłość nie zostanie potwierdzony na swojem stanowisku i że dyrekcya czyli rada zawiadowcza kolei powinna do 1 września przedstawić stosowne osoby rosyjskiego pochodzenia, inaczej bowiem rząd dokona nominacyj na te posady.

Rada zawiadowcza kolei wiedeńskiej nie otrzymała dotychczas podobnego zawiadomienia urzędowego, ale drogą prywatną dowiedziano się, że i co do kolei warszawsko-wiedeńskiej taka w Petersburgu zapadła decyzya. Czy ekspedycya odnośnego pisma wstrzymaną została skutkiem dyskusyi na walnem zebraniu i protestów, wygłoszonych przez pp. Manitota, von Yperseele i Goldstückera, o których pisałem wam w jednej z ostatnich korespondencyj, powiedzieć nie umiem. Tutaj zresztą nikt nie wierzy, aby dyskusya na walnem zebraniu akcyonaryuszów kolei wiedeńskiej wywołała jakąkolwiek zmianę w decyzyi rządu. Zapewne odłożono po prostu wysłanie listu, aby zmienić redakcyę.

Prawnego tytułu do zamierzonej interwencyi w mianowaniu nowych urzędników na kolejach prywatnych oczywiście rząd rosyjski nie ma. Zarówno kolej warszawsko-wiedeńska, jak nadwiślańska i iwangrodzko dąbrowska są towarzystwami prywatnemi, które na mocy koncesyi mają zupełny samorząd, ale któż się spyta o prawne tytuły tam, gdzie wola jest źródłem wszystkiego.

Ukaz zmienia się ukazem, a nawet i bez ukazu, gdy tego potrzeba. Przy kolei warszawsko-wiedeńskiej może ten wzgląd zapanował, że kolej ta ma wielu zagranicznych akcyonaryuszów, pomiędzy nim Francuzów, którzy w pismach swoich mogą narobić wrzawy i zaszkodzić kredytowi Rosyi za granicą.

W petersburskich sferach wojskowych panuje zresztą teraz skłonność do upaństwowienia wszystkich kolei żelaznych ze względów strategicznych. *Nowoje Wremia* zamieszczają w jednym z ostatnich numerów obszerny artykuł, dowodzący potrzeby przejęcia jeszcze całego szeregu kolei prywatnych na rzecz rządu, a wiadomo powszechnie, że minister wojny Wannowskij jest głównym sprawcą obecnych zmian na tutejszych kolejach żelaznych.

Fabrykanci w Łodzi otrzymali polecenie, aby w przeciągu jaknajkrótszego czasu wydalili z fabryk swoich wszystkich majstrów i urzędników, wchodzących w styczność z robotnikami, którzy nie znają języka rosyjskiego lub polskiego, inspektor fabryczny bowiem zdał opinią, że tacy majstrowie obchodzą się najgorzej z robotnikami, nie mogąc się z nimi porozumieć. Podobno tak jest istotnie, a jakkolwiek nie należymy do zwolenników podobnych drakońskich rozporządzeń, musimy jednakże przyznać, iż tu fabrykanci sami dużo zawinili, sprowadzając majstrów wyłącznie z zagranicy i nie dbając o to, aby się wyuczyli języka.

KRONIKA.

Kraków **27 czerwca.**

— **Poświęcenie kościoła.** Dziś o godzinie 8 rano dokonał X. Kardynał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół XX. Misyonarzy w Nowej wsi pod Krakowem. Przybywającego księcia Kościoła powitali XX. Misyonarze z wizytatorem X. Soubieille na czele, duchowieństwo, bractwa kościelne i reprezentacya gminy Nowej wsi; obecne też były Siostry Miłosierdzia z wizytatorką P. Juhel. Plac około kościoła przystrojono chorągwiami o barwach Ojca św., monarchii i narodu oraz herbami, między któremi był herb „Sas“ X. Kardynała. Wzniesiono też piękny namiot i w nim urządzono ołtarz dla odprawienia mszy św. Na akt uroczysty przybyli oficerowie szkoły wojskowej z Łobzowa i dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski. Rozpoczął X. Kardynał ceremonię od poświęcenia kamienia węgielnego i fundamentów, a w końcu po odczytaniu przez jednego z księży Misyonarzy, akt fundacyjny, na pergaminie drukowany, złożył do puszki szklannej wraz z monetami ostatniego stempla i medalikami. Puszkę tę zamurowano pod kamieniem węgielnym, a X. Kardynał, jak zwykle, uderzył w kamień młotkiem i rozprowadził kielnię wapna. Następnie przemówił X. Kardynał podniosłemi słowy do licznie zebranego ludu, zachęcając do wdzięczności Najwyższemu za to, że wznosi się nowa świątynia na chwałę Bogu i pożytek ludziom; podniosł też z uznaniem zasługi XX. Misyonarzy. Wreszcie odprawił X. Kardynał mszę św. pod namiotem w asystencyi XX. Misyonarzy. Uroczystość zakończyła się o godzinie 11 przed południem.

— **Zapiski osobiste.** Jeneralny inspektor piechoty austryackiej fzgm. bar. König przybył wczoraj wieczorem z Jarosławia do Krakowa i dziś rano odbył przegląd oddziałów wojskowych na Błoniu. Inspekcya trwała do godz. 11½. — Komendant korpusu w Krakowie JE. fmp. Krieghammer wczoraj po południu wyjechał do Kłaja i Tarnowa. — Dyrektor poczt i telegrafów galicyjskich p. radca dworu Seferowicz przybył tu wczoraj wieczorem ze Szczawnicy wraz z pp. Obentrautem, bar. Lilienau i Gollnerem, wyższymi urzędnikami pocztowymi austryackimi, którzy zaraz odjechali do Wiednia. Równocześnie przybyli ze Szczawnicy p. Stephan, jeneralny dyrektor poczt pruskich, oraz wyżsi urzędnicy pocztowi pruscy pp. Henne i Günter; odjechali oni do Prus.

— **Strzelanie królewskie** rozpoczęło się w dniu wczorajszym w tutejszem Towarzystwie strzeleckiem. Akt ten poprzedziła abdykacya obwołanego w roku zeszłym króla p. Stanisława Woyneko-Tomkiewicza. Ustępującego króla przewieźli prezes Dr Hajdukiewicz i marszałkowie na strzelnicę i tu według znanego ceremoniału odbyła się rezygnacya króla. Na pamiątkę panowania wręczył p. prezes Dr Hajdukiewicz ustępującemu królowi złoty pierścień pamiątkowy, oraz wielkiego kura w pięknej oprawie, którego ostatni szczątek zestrzelił zeszłego roku p. Tomkiewicz. Ustępujący król złożył Towarzystwu na pamiątkę album, okute w srebro i ozdobione godłami strzeleckiemi. Nastąpiło potem strzelanie królewskie, w ciągu którego najlepsze strzały w centrum dali pp. prezes Dr Hajdukiewicz i adwokat Dr Serafin Chmurski. Zakończył się ten uroczysty dla Towarzystwa dzień ucztą, wyprawioną przez ustępującego króla, podczas której wznoszono szereg toastów na cześć króla, prezesa, marszałków, gości; zamknięto ten szereg toastem „kochajmy się.“ Obwołanie nowego króla odbędzie się w drugą niedzielę, t. j. d. 3 lipca.

— **Z parku Dra Jordana.** Wpisy młodzieży szkolnej męskiej na sezon wakacyjny odbywać się będą we wtorek (28 czerw.), czwartek (30 cz.) i piątek (1 lipca) w kancelaryi w parku, każdym razem od godziny 4—6 popołudniu. — Równocześnie ogłasza zarząd parku, że zabawy dla osób starszych rozpoczną się w piątek dnia 1 lipca o godzinie 6½ rano.

— **Z teatru.** Artyści lwowskiej operetki odśpiewali w sobotę *Don Cezara*, w którym rolę tytułową objął p. Laskowski i wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze; niewielką rolę Pabla odśpiewała z wdziękiem p. Kliszewska. Na niedzielnem przedstawieniu *Ptasznika* główną partyę odśpiewał w zastępstwie chorego p. Jerzyny p. Laskowski, a w roli księżny wystąpiła z powodzeniem pani Skalska.

W jutrzejszem przedstawieniu nowej operetki Lecocqua *Ali-Baba* czyli *Tysiąc i jedna nocy* główne role mają panie: Skalska, Radwan, Kasprowiczowa, pp.: Skalski, Myszkowski i Laskowski. Prócz tego wystąpi cały balet z panną Seregni na czele, która między innemi wykona efektowny taniec ze sztyletem. — *Ali-Baba* będzie grany przez 3 dni z rzędu.

— **Ślub.** W sobotę dnia 25 b. m. o godz. 8 wieczorem pobłogosławił w kościele OO. Kapucynów X. katecheta Ludwik Fonferko związek małżeński p. Romana Sworzeniowskiego, tutejszego nauczyciela szkół ludowych, z panną Zofią Czaplicką, córką Karola, znanego tutejszego jubilera, i Józefy z Praussów. Szpaler w kościele tworzyła straż ogniowa ochotnicza i oddziały „Sokołów“ z Krakowa i Podgórza, chcąc w ten sposób odwdzięczyć się swemu dobrze dla Towarzystwa zasłużonemu koledze. Chór pod kierownictwem p. Deca odśpiewał *Veni Creator*.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Wydział Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie składa niniejszem Wielmożnemu Panu Erazmowi Jerzmanowskiemu za dar w kwocie 100 złr., oraz życzliwe poparcie tej instytucyi, najserdeczniejsze podziękowanie. Prezes: *Wojciech Stanisław Kula.*

— **Samobójstwo.** Dzisiejszej nocy w jednym z domów przy ulicy Sebastyana, w mieszkaniu swojem, pozbawił się życia przez otrucie Wincenty Cz., słuchacz tutejszego konserwatoryum muzycznego, pochodzący z gubernii kijowskiej. Przed kilku dniami złożył on pomyślnie egzamin na dorocznym popisie i rokował piękne nadzieje. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie melancholia, spowodowana morfinizmem. Pierwszy raz podobno zastrzyknęli zmarłemu dawkę morfiny koledzy dla żartu przed rokiem. Odtąd brnął nieszczęśliwy młodzieniec coraz dalej w tym strasznym nałogu. Śmierć jego jest przerażającym przykładem, do czego doprowadzić może używanie tego niebezpiecznego narkotyku, z którym od pewnego czasu zbyt mało ostrożności się zachowuje.

— **Hendigery,** którego aresztowanie przez wykrycie łańcucha nikczemnych intryg tyle rozgłosu nabrało, pochodzi z żydów warszawskich i nazywa się właściwie podobno Hindiger. Samowolnie przekształcił on swoje nazwisko, nadając mu brzmienie węgierskie i podawał się za doktora filozofii, którym nie był. Po Galicyi kręcił się od jesieni przeszłego roku, przebywając na przemian w Krakowie i we Lwowie, i stosownie do tego opowiadając, że chce starać się o habilitacyę w pierwszym lub drugim uniwersytecie, że w tym zamiarze opuścił posadę w Warszawie, która mu świetny zapewniała byt i dlatego musi obecnie piórem zarabiać na życie, jakkolwiek jeszcze niedawno miał 10.000 rsr. rocznego dochodu. W Krakowie napróżno obchodził redakcye kilku dzienników. Natomiast we Lwowie udało mu się wcisnąć kilka artykułów, swoim podpisem nawet opatrzonych, do jednego z pism. Równocześnie potrafił do tego stopnia pozyskać zaufanie w jednej z rodzin tamtejszych, że mu oddano rękę córki, młodej i ślicznej osoby. Już przy ślubie okazały się pewne wątpliwości i nieformalności, które jednak nie przeszkodziły zawarciu związku małżeńskiego. Natychmiast potem wyjechał H. niby do Warszawy, jakoby dla uregulowania spraw majątkowych. Tymczasem udał się za sfałszowanym paszportem i pod przybranem nazwiskiem Czołowskiego do Petersburga, gdzie najwyższym sferom urzędowym wmówił, iż jest na tropie spisku na życie cara, rozgałęzionego tak wśród Polaków galicyjskich, jak i w Królestwie. Na wykrycie i oddanie w ręce władz uczestników tego spisku żądał zaliczki dość znacznej, którą mu dano, obiecując sowitą nagrodę po dokonaniu dzieła. — Cały z kart zbudowany gmach zmyślonego sprzysiężenia miał bardzo sprytnie i oddawna przygotowane rusztowanie, i tak był łudząco skombinowany, że mógł na chwilę omamić policyę rosyjską, jak wiadomo, niezbyt skrupulatnie dochodzącą prawdy, zwłaszcza gdy o skompromitowanie Polaków chodzi. H. już od wielu miesięcy robił był wycieczki do Królestwa, gdzie starał się robić znajomości i udawał, że ma z Galicyi powierzoną sobie misyę zbierania potajemnie składek na cele szerzenia oświaty wśród ludu wiejskiego w Królestwie. Nazwiska wszystkich, z którymi o tem rozmawiał, umieszczał na przeznaczonej dla rządu liście sprzysiężonych na życie cara. Tak samo denuncyował mnóstwo osób z Warszawy. Nastąpiło wiele aresztowań. Ale trzeba było silniejszych dowodów. I o te nie był H. w kłopocie.

Według doniesień jego, siedzibą spisku był Kraków. Tu przygotowania miały się czynić na wielką skalę; całe szeregi nazwisk osób, które gdziekolwiek spotkał lub o nich słyszał, szły na listę spiskowców, posyłane do Warszawy; a jeden ze znanych w mieście młodych ludzi, mający ojca i rodzinę w Warszawie, podanym został jako ten, który wyciągnął los i ma targnąć się na życie cara. Można sobie wyobrazić, co za następstwa takie rewelacye byłyby niewątpliwie pociągnęły, gdyby szatańska intryga nie była zawczasu odkrytą. Oszust wpadł w dołek, który pod drugimi kopał. Aby raz nareszcie dać władzom rosyjskim w ręce *corpus delicti*, umyślił nabyć dynamitu i pod pozorem, że to są książki niecenzuralne, dać go jednemu z rzekomych sprzysiężonych do przewiezienia do Warszawy. Zdenuncyowanie ofiary na komorze miało być koroną dzieła. Ale trudność leżała w dostaniu dynamitu. Za tą sprawą H. udał się w okolice górnicze na Szląsku pruskim, naprzód do Mysłowic, a potem do Katowic. Tu spotkał człowieka, który obiecał mu za wynagrodzeniem dostarczyć żądanego towaru. Tak uzbrojony, już H. widział dynamit, który miał nazajutrz zgubić nie cara, ale jednego z niewiedzących o niczem podróżnych, jadących z Krakowa do Warszawy, gdy w przejeździe przez granicę austryacką niespodziewanie aresztowany został. Zdemaskował go właśnie ów pomocnik z Katowic, który, jak się pokazało, był ajentem policyjnym.

Ale równocześnie władze rosyjskie, zaniepokojone doniesieniami o spisku, zwróciły uwagę policyi krakowskiej, która w pierwszej chwili, nie mając bezwzględnej co do oszustwa pewności, kilka rewizyj i aresztowań przedsięwzięła w mieście naszem. Dziś już cała rzecz jest jasną. Nietylko u nas, ale w Warszawie, aresztowanych w pierwszej chwili obecnie wypuszczają na wolność. Skrompromitowanym tylko pozostał sam Hindiger i.... naiwna policya warszawska. Co do osoby Hindigera, podobno jest ona siecią kłamstw i fałszywych zeznań tak otoczona, że w interesie dobrej sprawy byłoby, aby, ktokolwiek wie coś o nim bliższego, zechciał udzielić informacyi, czy to wprost sędziemu śledczemu, czy też drogą dzienników. Władze nasze, które tyle przy tem okazały czujności, zręczności i energii, zapewne wszystko uczynią, aby dojść prawdy i aby winnego nie minęła zasłużona kara.

— **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** powrócił ze swej podróży lustracyjnej w sobotę rano do Lwowa. Równocześnie przybyła w sobotę do Lwowa pani Namiestnikowa.

— **Wydział krajowy** powołał do ankiety w sprawie popierania budowy kolei lokalnych w Galicyi, oprócz wymienionych już przez naszego lwowskiego korespondenta osobistości, także pp.: Jana hr. Stadnickiego, posła na Sejm, i Kazimierza Zaleskiego, starszego inspektora Towarzystwa kolei państwowych.

— **Wybór prezydenta m. Lwowa** odbędzie się jutro.

— **P. Apolinary Stokowski,** długoletni senior lwowskiej Rady miejskiej, złożył wczoraj mandat radcy miasta Lwowa.

— **Petycya miasta Lwowa.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* Ważną uchwałę powziął Magistrat miasta Lwowa na ostatniem swem posiedzeniu. Wiadomo, że z powodu uchwalenia w Radzie państwa dla Wiednia przeszło 100 milionowego funduszu na różne inwestycye, Rada gminy miasta Pragi wniosła petycyę o podobne traktowanie tegoż miasta. Wskutek tej wiadomości, odniósł się p. prezydent m. Lwowa do burmistrza m. Pragi z prośbą, o przysłanie odpisu petycyi gminy praskiej, któremu to życzeniu z uprzejmością zadość uczyniono. Po rozpatrzeniu tej sprawy, uchwalił Magistrat m. Lwowa na ostatniem swem posiedzeniu, na wniosek p. prezydenta Mochnackiego, przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o wniesienie petycyi do Rady państwa z żądaniem wydatnej pomocy państwowej przy przeprowadzeniu różnych szczegółowo wymienionych robót i wykonaniu projektów, w celu uporządkowania i asanacyi m. Lwowa, oraz poczynienia różnych inwestycyj.

Żądania gminy obejmować będą następujące punkta: Przeniesienie aresztów sądowych za obręb miasta; zbudowanie kosztem państwa kolei obwodowej dla ruchu osobowego i drobniejszego towarowego; zwrócenie gminie arsenału miejskiego, magazynu saletrzanego i pikiety wojskowej; odstąpienie za miernem wynagrodzeniem realności t. zw. solarni i skrzydła realności, w której się mieści kraj. Dyrekcya skarbu; przeniesienie z Winnik do Lwowa fabryki tytoniu; rozszerzenie ulg w podatkach dla nowo zbudowanych domów nietylko z powodu asanacyi, ale i z powodu regulacyi miasta; przedłużenie okresu wolnych lat do lat 20; reforma podatku konsumcyjnego; wyjednanie ustawy krajowej o ponoszeniu kosztów stałego kwaterunku wojska przez fundusz krajowy stosownie do § 23 państwowej ustawy kwaterunkowej; zniżenie opłaty gminnej na utrzymanie policyi rządowej.

W petycyi tej prosić będzie gmina dalej o przyznanie wynagrodzenia za załatwianie agend poruczonego zakresu działania; o uwolnienie gminy od wszelkich prestacyj na rzecz szkół średnich i zwrócenie jej dostarczonych na umieszczenie tych szkół realności miejskich; przyczynienie się skarbu państwa do dalszego pokrycia Pełtwi; wreszcie o przyznanie gminie miasta Lwowa 5-milionowej pożyczki loteryjnej, celem skonwertowania długów, urządzenia kolei elektrycznej, wodociągów, kanalizacyi i założenia bruków, tudzież zbudowania gmachu na umieszczenie teatru.

— **Wystawa róż i kwiatów.** Dnia 29 b. m. o godzinie 11 otwartą będzie w ogrodzie botanicznym lwowskim wystawa róż, kwiatów i napoi owocowo-miodowych. Wystawa ta będzie trwała tylko trzy dni, t. j. 29 i 30 czerwca, a 1 lipca nastąpi po południu o godzinie 6 zamknięcie wystawy i rozdanie nagród. Wstęp na wystawę będzie kosztował 20 ct., przyczem daną będzie każdemu możność wyciągnięcia losu na jakąś roślinę ozdobną w wazoniku. Biorący udział w wystawie zechcą swe okazy przysłać do 28 b. m. do Lwowa na ręce Dra T. Ciesielskiego lub p. St. Lachowskiego.

— **Pomnik dla A. hr. Fredry.** Onegdaj wieczorem odbyło się w lwowskiem Kole literacko-artystycznem pod przewodnictwem p. A. Wilczyńskiego posiedzenie pełnego komitetu dla sprawy budowy pomnika Fredry, w którem wzięli udział pp.: Bobin, T. Czapelski, Juliusz Kossak, Dr Kubala, Dr Lilien, Pepłowski, hr. Skarbek, Styka, Starkel, Terenkoczy, Dr Vogel, Woleński, L. Zajączkowski. Po przedstawieniu orzeczenia sądu konkursowego i po trzygodzinnej dyskusyi uchwalono: 1) Przyjąć do zatwierdzającej wiadomości uchwały komitetu znawców z tem postanowieniem, że wykonanie pomnika powierza się profesorowi Marconiemu, pod warunkiem zastosowania się do uwag znawców i poczynienia zmian, wskazanych przez nich. Prof. Marconi wykona jeszcze przedtem projekt wielkości ⅓ pomnika. Zarazem uchwalono wypłacić drugą nagrodę 100 złr. p. Wiśniowieckiemu i trzecią 100 złr. nieznanemu dotychczas na pewne autorowi projektu: „Jednemu gody, drugiemu głody.“ 2) Dla czuwania nad sporządzeniem pomnika wybrano komisyę nadzorczą, w skład której weszli pp.: J. Kossak, Dr L. Kubala, K. Młodnicki, J. Styka i J. Zacharyewicz. 3) Upoważniono też komisyę do porozumienia się z Andrzejem hr. Fredrą w sprawie stroju, w jakim Aleksander hr. Fredro na pomniku ma być przedstawiony — na zasadzie dawniejszej uchwały komitetu. 4) Oświadczono się za utrzymaniem ławek, figurujących w projekcie prof. Marconiego. 5) Uchwalono, aby figura pomnikowa zrobiona była z bronzu, podczas gdy do podstawy jej użyty ma być kamień krajowy. 6) Ułożenie napisu, oraz obmyślenie dewizy na podstawie poruczono komisyi nadzorczej.

— **Dr Gustaw Piotrowski,** docent Uniwersytetu we Lwowie, otrzymawszy od Akademii Umiejętności stypendyum Gałęzowskiego w kwocie 5,000 franków, udaje się w tych dniach na dłuższy przeciąg czasu za granicę dla dalszych studyów, a mianowice do Anglii i Francyi.

— **X. Dr Antoni Krechowiecki,** dotychczasowy rektor kościoła św. Ruperta w Wiedniu i kaznodzieja tamże, obejmuje parafię w Założcach, w archidyecezyi lwowskiej.

— **Śluby.** Dnia 18 b. m. w katedrze przemyskiej odbył się ślub p. Dra Włodzimierza Sas Błażowskiego, koncypienta prokuratoryi skarbu we Lwowie i porucznika 6 pułku ułanów w rezerwie, z panną Zofią Ziemiańską, córką p. Leona Ziemiańskiego i Bronisławy z Bajerów, obywateli miasta Przemyśla. Młodej parze udzielił ślubu X. biskup Solecki. Podczas uczty weselnej nadeszło przeszło 70 depesz z życzeniami; między niemi także depesza od Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego, X. biskupa Łobosa, ks. Adamów Sapiehów.

Dnia 21 b. m. w kościele parafialnym św. Marcina na wyspie Veldes odbył się ślub bar. Lessera z Warszawy z hrabianką Maryą Jellacic, córką polnego marszałka austryackiego hr. Jellacica. Nowożeńcy otrzymali liczne powinszowania; między temi życzenia od Ojca św. Leona XIII i od królowej hiszpańskiej Izabelli.

— **Komisaryat policyi w Przemyślu** ustanowiony został rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11 czerwca b. r. Zakres działania komisaryatu obejmować ma załatwiane obecnie przez Starostwo w Przemyślu czynności w sprawach policyi państwowej, w sprawach policyi obcych, meldunkowych, paszportowych i szupaśniczych. Komisaryat rozpocznie swoją działalność dnia 1 lipca b. r. Działalność komisaryatu policyi w Przemyślu rozciąga się na miasto Przemyśl i na następujące w przemyskim powiecie politycznym położone gminy, a mianowicie: Bolestraszyce, Buszkowice, Buszkowiczki, Byków, Duńkowiczki, Grochowce, Hureczko, Hurko, Jaksmanice, Krówniki, Kruhel Mały, Kruhel Wielki, Kuńkowce, Łętownia, Łuczyce, Nehrybka, Orzechowce, Ostrów, Pikulice, Popowice, Prałkowce, Przekopana, Rożubowice, Siedliska, Sielec, Ujkowice, Wilcza, Witoszyńce i Żurawica.

— **Pierwszy austryacki zjazd na kulturach torfowych** odbył się 19 i 20 czerwca b. r. w Galicyi na stacyi doświadczalnej w Rudniku, w powiecie niskim, w posiadłościach hr. Ferdynanda Hompescha, założyciela tejże stacyi, przy współudziale 27 wpływowych osób z różnych stron Monarchii, oraz delegata Ministerstwa rolnictwa, prof. Dra Meissl'a, dyrektora rolniczo-chemicznej stacyi doświadczalnej w Wiedniu. Przy nadzwyczaj zajmujących i ożywionych objaśnieniach i wywodach ze strony właściciela tejże stacyi hr. F. Hompescha, jak również kierownika tejże stacyi p. Juliusza Kopenca, odbyła się na miejscu lustracya tych kultur oraz żywa i pouczająca wymiana zdań pomiędzy zebranymi, szczególniej na nasypach groblowych, założonych na torfie, pokrytym i niepokrytym piaskiem.

Osiągnięte zadziwiające rezultaty wykazują wysoką ważność tego rodzaju kultur szczególniej dla Galicyi, obfitującej w torfowiska, dotąd prawie zupełnie zaniedbane.

Założyciel tychże kultur nieszczędząc wydatków stara się na każdym kroku i w każdym względzie co dobre i pożyteczne dla kraju, popierać nawet i własną kieszenią; z tej przyczyny, jak i również wskutek znanej swej ofiarności należy mu się wielkie uznanie. O ile wiadomem jest, stacya udziela jak najchętniej wszelkich wskazówek.

— **Do budowy fortyfikacyj** w Galicyi znaczną dostawę, bo 31.000 centn. metr. cementu, powierzyła dyrekcya inżynieryi w Krakowie, jak się dowiadujemy, fabryce krajowej Portland-cementu w Szczakowie. — Nastąpiło to z polecenia Ministerstwa wojny, po przedsięwziętych bardzo ścisłych próbach przez organa wojskowe tak pod względem możności dostawy przez fabrykę, jak i wartości cementu.

— **Samobójstwo.** Donoszą z Tarnopola: W nocy z czwartku na piątek rzucił się pod koła pociągu Nr 13, idącego ze Lwowa do Podwołoczysk, Albin Schreier, adjunkt urzędu podatkowego. Samobójcę znaleziono przed pierwszą budką kolejową w Tarnopolu nieżywego. Koła lokomotywy ucięły mu głowę. Kłopoty finansowe miały być powodem tego rozpaczliwego kroku.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Konty, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Audyencya.** Cesarz udzielał we czwartek posłuchań i przyjął między innymi radcę Namiestnictwa i starostę Fedorowicza.

— **Występy Reszków** na wystawie wiedeńskiej. Dziś nadszedł do Krakowa na ręce hr. Cieszkowskiego list od braci Reszków, donoszący referentowi działu muzycznego, że uwzględniając cel, jaki sobie komitet założył, zaprezentowania przedewszystkiem na wystawie muzyki polskiej, zrzekają się myśli wystąpienia w *Romeo i Julii*, a pragną natomiast wystąpić w *Halce*, Jan jako Jontek, a Edward jako stolnik. Postanowienie to znakomitych naszych artystów zmieni oczywiście cały program przedstawień polskich i ma znaczenie, nad którem się jutro bliżej zastanowimy.

— **Stare guldeny.** Ministerstwo skarbu przypomina, że w myśl 2 i 3 ustępu obwieszczenia Ministerstwa skarbu z dnia 8 lipca 1889 r. (Dz. u. p. Nr 108) przyjmować się będzie przeznaczone do ściągnięcia noty państwowe po 1 złr. z datą 1 stycznia 1882 jeszcze tylko do dnia 30 czerwca 1892 r., jako zapłatę w kasie centralnej, w centralnej państwowej kasie w Wiedniu i w węgierskiej centralnej kasie państwowej w Budapeszcie, zaś do wymiany na żądanie stron w centralnej kasie państwowej w Wiedniu (oddział wymiany), dalej we wszystkich głównych kasach krajowych i skarbowych, krajowych urzędach płatniczych; w krajach korony węgierskiej: w węgierskiej centralnej kasie państwowej w Budapeszcie, oraz w węgierskiej głównej kasie państwowej w Zagrzebiu. Od 1 lipca 1892 począwszy do 31 grudnia 1893 r. dozwoloną będzie wymiana tych not tylko na formalne i ostemplowane podania, wniesione do Ministerstwa skarbu. Po dniu 31 grudnia 1893 roku nie będzie się już wogóle wymieniać tych not.

— **Magistrat miasta Wrześni** zamianował X. Arcybiskupa Stablewskiego obywatelem honorowym miasta i wręczył mu dyplom bogato ozdobny, zredagowany w języku niemieckim.

— **Minister Bosse** przyjechał do Poznania wczoraj po południu. O godz. 5 złożył minister wizytę X. arcybiskupowi. Obiad u naczelnego prezesa odbył się o godz. 7½ wieczorem. Obiad u arcybiskupa na cześć ministra odbędzie się we środę o godz. 7½. Z budynków rządowych z okazyi przybycia ministra powiewają chorągwie. Jak się dowiadujemy z *Dzien. Pozn.* ministrowi wręczony zostanie memoryał, dotyczący spraw szkolnictwa w Księstwie.

— **Zmiana własności.** Jak donoszą z Poznania, majętność Święte, pod Trzemesznem, kupił od firmy szczecińskiej Becker et Kolber, były dyrektor tamtejszego zakładu głuchoniemych, p. Matuszewski.

— **Piorun** uderzył we czwartek w Żabikowie pod Poznaniem w karczmę Gottfritza i zabił na miejscu znajdującego się tam robotnika Kaczmarka. Karczma napełnioną była podczas burzy wracającymi z pola robotnikami.

— **W Gnieźnie** zmarł X. Franciszek Duliński, kanonik katedralny, w 74 roku życia, a 46 kapłaństwa. Zmarły odegrał był w czasie „Kulturkampfu“ rolę niezbyt fortunną i prowadził odtąd żywot cichy i osamotniony.

— **Na eksploatacyę złota** w kopalniach uralskich otrzymał — jak do *N. fr. Presse* donoszą z Warszawy — pozwolenie od rosyjskiego ministeryum domen cesarskich hr. August Potocki. Zamierza on dla wydobywania chemiczną drogą złota z minerałów założyć fabrykę systemu Montela.

— **Komentarz do wypadku Wasilewskiego.** Donieśliśmy w swoim czasie o samobójstwie znanego inżyniera Wasilewskiego, które w całej Warszawie wywarło silne wrażenie. Obecnie przybywa nowy komentarz do tej sprawy: Otóż parę tygodni temu inżynier Wasilewski, ożeniony z wdową po znanym

Rawiczu, powieszonym w r. 1863 w Siedlcach, przechadzał się z żoną po alei Ujazdowskiej, a zobaczywszy w ulicy bocznej dorożkę, kiwnął na dorożkarza, aby podjechał. Gdy to nastąpiło, pani Wasilewska chciała wsiąść do dorożki, ale jednocześnie z drugiej strony wsiadał do tejże dorożki oficer huzarów. P. Wasilewski odezwał się do niego, zwracając mu uwagę na to, że dorożka przez niego jest zamówioną, na co otrzymał odpowiedź: „Paszoł won!“ Gdy zaś p. W. podobną odpowiedzią się nie kontentował, lecz dalej protestował, wówczas oficer wyciągnął rewolwer i wypalił do p. Wasilewskiego, mierząc mu wprost w głowę. Pomimo bliskiej odległości kula chybiła, raniąc tylko p. W. Oficer po wystrzale chciał uciekać, ale zebrana bardzo licznie w alei publiczność otoczyła go dokoła, nie wypuszczając do póty, dopóki z pobliskiej Doliny nie sprowadzono oficera żandarmów, który aresztował oficera. Podobno głównodowodzący armią, jenerał Hurko, skazał owego oficera na 30 dni aresztu i wykreślenie z armii. — Wykreślenie z armii musi jednak pozyskać sankcyę carską, która może być odmówioną. Nie można zresztą powiedzieć, iżby to była surowa kara za jawne usiłowanie zabójstwa, ale przecież i Barteniewa za dokonane z rozmysłem morderstwo skazano tylko na 8 lat ciężkich robót, a car ułaskawił go. Wysłany do zakaspijskiego kraju morderca ten i nadal będzie zdobił szeregi wojsk rosyjskich. Nic dziwnego, że po takim precedensie nastąpił wypadek z Wasilewskim, a interesowany w tem huzar podobno do otaczającej go publiczności odzywał się, że wszystkich może zastrzelić jak psów. Widocznie, że takie panuje w Warszawie przekonanie! Inżynier Wasilewski w tydzień niespełna po tym wypadku odebrał sobie życie. Znajdował się podobno w trudnem położeniu materyalnem; jako przedsiębiorca zabrnął w interesach. Ale bliscy jego znajomi twierdzą stanowczo, że to nie byłoby go spowodowało do samobójstwa, bo miał bardzo zamożnych protektorów. Utrzymują tedy, że ostatecznie na opłakania godną decyzyę jego musiał wpłynąć wypadek z oficerem. Być też bardzo może, iż kontuzya nadwerężyła mózg jego.

— **Z Kijowa** donoszą, że w d. 9 b. m. srożyła się gwałtowna burza w wielu miejscowościach guberni kijowskiej. We wsi Soszańsku, pow. berdyczowskiego, wicher niezwykły zniszczył kilka chat włościańskich i zabudowań gospodarczych. Kilka półwiekowych drzew gruszek wyrwanych zostało z korzeniami. Tegoż dnia we wsi Miodówce, w powiecie lipowieckim, padał grad obfity, a wielkość niektórych bryłek równała się prawie jajom kurzym. Grad ten na przestrzeni 25 wiorst zrządził wielkie szkody.

— **Dzwon** wrócił z wygnania do Uhlicza po 300 latach pobytu w Tobolsku na Syberyi. Osobna deputacya udała się z Uhlicza po dzwon ten i przywiozła go do Tobolska. Powitanie wracającego dzwonu odbyło się uroczyście w obecności całej Rady miejskiej, duchowieństwa prawosławnego i wielkiej masy ludności miejskiej i okolicznej. Po uroczystem nabożeństwie w cerkwi soborowej [illegible] wodą święconą, a następnie zadzwoniono. Na dzwonie tym wyryty jest w całości w języku cerkiewnym dekret z r. 1593, skazujący go na wygnanie. W Uhliczu mieszkał carewicz Dymitr, syn Iwana Groźnego, który był nie na rękę uzurpatorowi tronu carskiego, Borysowi Godunowowi. Gdy się wieść rozeszła o [illegible] śmierci młodego carewicza, ludność uhlicka [illegible] rzuciła się na dwóch braci: Danilę i Michała Bitiagowskich, podejrzywanych o zabicie carewicza, i zamordowała ich oraz z kilku ich stronnikami i przyjaciółmi. Borys Godunow wysłał komisyę do Uhlicza, która skazała za to 200 mieszczan na śmierć, a dzwon na wygnanie do Tobolska. Ponieważ w roku bieżącym obchodzono 300 letnią rocznicę śmierci Dymitra, przeto w celu jej uwiecznienia odrestaurowano pałac, w którym mieszkał nieszczęśliwy carewicz, i dzwonowi pozwolono wrócić z wygnania.

— **100.000 złr. za konia** „Gaga“, zwycięzcę na tegorocznem „Derby“ wiedeńskiem, ofiarują Anglicy właścicielowi tego biegusa hr. Elemerowi Batthyany'emu i p. Mikołajowi Keczerowi. Koń ten ma lat dopiero trzy i wygrał swoim właścicielom dotychczas kilkanaście nagród w łącznej sumie 77.300 złr.

— **Z Petersburga do Paryża** odbywa pieszo podróż p. Michał Bernow. Wczoraj przybył do naszego miasta, w celu zapoznania się bliżej z jego zbiorami naukowemi i pamiątkami. P. Michał Bernow zajmuje się specyalnie etnografią i jest członkiem kilku towarzystw geograficznych francuskich i belgijskich. Już jedną podróż pieszo odbył p. Bernow po Francyi, Anglii, Włoszech i Hiszpanii. Zna przytem doskonale Rosyę [illegible] *Nowosti*. P. Bernow z wielką czcią wspomina o swej babce, Polce, z domu [illegible] i nie tai bynajmniej swych sympatyj dla narodu polskiego.

— **„Figaro“** wzywa do urządzenia w Paryżu w r. 1900 wielkiej wystawy międzynarodowej. Tworzy się już komitet celem zebrania funduszu gwarancyjnego. Wolnomyślna prasa niemiecka upatruje w tem chęć zaskoczenia Niemiec.

— **Zagłada dwóch miast.** Z Nowego Yorku doniesiono już telegraficznie o niesłychanej katastrofie. Nawiedziła ona w dniu 4 czerwca miasta Titusville i Oil City w Pensylwanii, a spowodowały ją dwa wrogie sobie żywioły: ogień i woda.

Rezultatem katastrofy jest śmierć blisko 500 ludzi i straty, wynoszące przeszło dwa miliony dolarów. [illegible] Dnia 4 czerwca wieczorem zerwała się nad Titusville gwałtowna ulewa. Pod wpływem jej drobna rzeczka Oil w krótkim czasie do olbrzymich wezbrała rozmiarów, tak, że już o północy mieszkańcy chronić się musieli na wyższe piętra swych domów. [illegible]

[illegible]

Zginęło też wielu ludzi, niosących pomoc bliźnim. Między nimi znalazł się i W. L. Stewart, zamieszkały w Titusville [illegible] rzeki, który uratował wprawdzie kilka osób, zabierając je do łodzi; w końcu wszakże, otoczony falą rozpalonej nafty, straszną padł śmiercią.

Gdy w dniu 7 b. m. jęła woda opadać, okropny oczom ludzkim przedstawiła widok nawiedzona katastrofą okolica. Wybrzeża rzeki East Oil z jednem wielkiem dają się tylko porównać cmentarzyskiem. Z miasta pozostały tylko te domy, które stały na uboczu na wyżynach. Dokoła rozchodzi się zabójcza woń ciał w rozkładzie, pewne źródło zarazy.

Do tej pory odszukano dopiero 100 trupów. Zginęło też wielu Polaków, pracujących w miejscowych fabrykach.

— **Nekrologia.** Edmund Zengteller, urodzony 1840 roku, zmarł w głębi Rosyi w Samarze.

— Narcyz Lubicz Pajączkowski, emer. radca namiestnictwa, honorowy obywatel m. Stanisławowa i Halicza, zmarł we Lwowie w 84 roku życia.

— Piotr Kaniński, emer. zarządca domen i lasów, zmarł we Lwowie w 67 roku życia.

— Ferrante hr. Oldi, właściciel dóbr i członek Rady powiatowej, zmarł w Brodach w 55 r. życia.

— Aleksander Stankiewicz, artysta-malarz, od lat wielu osiadły w Rzymie, zmarł tam 17 b. m.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 28 b. m. po raz pierwszy: *Ali-Baba*, czyli *Tysiąc i jedna noc*, wielka wystawna operetka w 4 aktach a 8 odsłonach Lecocqu'a.

We środę 29 b. m. po raz drugi: *Ali-Baba* (jak wyżej).

We czwartek 30 b. m. po raz trzeci: *Ali-Baba* (jak wyżej).

— Dnia 26 czerwca pogoda; termometr od +14·3 doszedł do +23·5 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 27 czerwca stan jego był 746·4 mm., termometru +16·4 C. Wiatr południowo-wschodni.

We wtorek dnia 28 czerwca: Wigilia; św. Leona p.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 26 czerwca.

(✕) W dzisiejszym pierwszym dniu pogoda sprzyjała wyścigom. Przed południem rosił deszcz, wskutek czego temperatura się obniżyła, a po południu zupełnie się wypogodziło. Teren wyścigowy był wyborny.

Tłumy publiczności zajęły wszystkie miejsca, a świat elegancki stawił się w komplecie.

Dyrekcyę wyścigów stanowili pp.: JE. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, jako prezes, Juliusz hr. Bielski, Albert hr. Cetner i Józef hr. Potocki. — Sędziami byli pp.: hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki i feldmarszałek-porucznik JE. bar. Löhneysen. — Przy wadze sprawował funkcye p. Karol Kiss. — Starterem był p. Aleksander Waugh. — Nadzor toru sprawowali pp.: hr. Stan. Siemieński, kapitan Ignacy Madeyski i Marceli Bogdanowicz.

Wszystkich biegów, programem objętych, było sześć.

Bieg I, nagrodę dam, stanowiła nagroda honorowa, ofiarowana przez Maryę hr. Potocką (serwis z kryształowego szkła ze złotemi okuciami), z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów. Meta około 1,600 metr.

Do biegu tego było 27 koni mianowanych; stanęło jednak u startu tylko 5 koni.

W biegu tym pierwszy przybył do mety ogier „Sladerock“ p. Scazighiny (jeździec porucznik Miklos) i wziął nagrodę. Druga przybyła „Ala manda“ klacz hr. Fürstenberga (jeździec porucz. hr. Schenk), otrzymując w nagrodę wszystkie wkładki. Trzecia przybyła „Perła“ hr. Baworowskiego.

Totalizator płacił za 5 złr. 6.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 400 złr. Na 15 mianowanych koni stanęło w tym biegu 3 konie. Meta około 1600 m.

Pierwszy przybył do mety ogier „Draco“ hr. Józefa Fürstenberga (jeździec dżokej Finsley) i wziął nagrodę. Druga przybyła klacz „Kapri“ p. Kaspra Geista, otrzymując w nagrodę połowę wkładek. Trzecia przybyła klacz „Mała Mania“ p. Jana Marewskiego.

Totalizator płacił za 5 złr. 6.

Bieg III. Nagroda austryackiego Jockey-Klubu 1000 złr. Meta około 1600 m. Na 10 koni mianowanych stanęło u startu 4 konie.

Pierwsza przybyła do mety klacz „Weisheit“ p. Scazighiny (jeździec dżokej Brown) i wzięła nagrodę. Druga przybyła klacz „Arlette“ p. Erlangera, otrzymując wkładki w nagrodę. Trzecia przybyła klacz „Dąbrowa“.

Totalizator płacił za 5 złr. 16.

Bieg IV. Count Alfred Potocki Memorial Stakes; nagroda Towarzystwa 1000 złr. Na 5 koni mianowanych stanęło do biegu 4. Meta wynosiła 1200 m.

Pierwsza przybyła do mety klacz „Vielleicht“ hr. St. Siemieńskiego (jeździec dżokej Pache) i wzięła nagrodę. Druga przybyła „Glencoe“ p. Wł. Schindlera, otrzymując w nagrodę połowę wkładek i wycofań. Trzecia przybyła klacz „Lithuania“ p. Jana Majewskiego.

Totalizator płacił za 5 złr. 15.

Bieg V. Nagroda cesarska II klasy 2000 złr. pierwszemu, 200 złr. drugiemu koniowi. Meta wynosiła 2400 m. Bieg ten budził oczywiście największe zainteresowanie, a dla jednego z jeźdźców skończył się dość fatalnie. Na 13 koni mianowanych stanęło u startu 8.

Od pierwszej chwili o palmę pierwszeństwa walczyły: ogier „Flintston“ p. Józefa Krzysztofowicza, „Polanka“ pp. hr. St. Siemieńskiego i Alf Garapicha i „Tęcza,“ klacz hr. Jana Tarnowskiego. Pierwsza przybyła do mety klacz „Tęcza“ (jeździec dżokej Gray) i wzięła pierwszą nagrodę. Druga przybyła do mety klacz „Polanka“ (jeździec dżokej Pache) i wzięła drugą nagrodę i połowę wkładek. Trzeci przybył ogier „Flintston.“ Na 100 metrów przed metą wskutek pośliźnięcia się upadł ogier „Flottwell“ p. Schindlera, przyczem dżokej Bulford złamał sobie obojczyk. Koń podniósł się natychmiast i pobiegł dalej bez jeźdźca, przybywszy jako czwarty do mety. Na podstawie twierdzenia dżokeja, p. Schindler założył protest, twierdząc, że koń jego upadł wskutek tego, iż klacz „Tęcza“ zabiegła mu drogę. Sędziowie nie uwzględnili jednak tego protestu, gdyż skonstatowali, że „Flotwell“ upadł wskutek pośliźnięcia się.

Totalizator płacił za 5 złr. 18 złr.

Bieg VI: Bieg z płotami (*Hurdle-race*). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką. Meta 2.400 m. Na 16 koni mianowanych stanęło do startu 6.

Pierwsza przybyła do mety klacz „Ischl“ hr. Fürstenberga (dżokej Tinsley) i wzięła nagrodę. Druga przybyła klacz „Kaczer“ p. Mysłowskiego, otrzymując w nagrodę wkładki i wycofania. Trzecia przybyła klacz „Trolob“ hr. W. Baworowskiego.

Na zakończenie odbył się jeszcze nadprogramowy:

Bieg VII: Matsch o zakład i honorową nagrodę (manierka złota). Meta 2.400 m. Do tego biegu stanęły 2 konie: „Janówka“ p. Marewskiego (jeździec p. Suchodolski) i „Albo-Albo“ p. Pieńczykowskiego (jeźdźcem sam właściciel). Pierwszy przybył do mety „Albo-Albo“, za co został nagrodzony hucznemi oklaskami.

Po godz. 6½ wieczór nastąpił powrót do miasta. Kilka poczwórnych powozów, jak p. Namiestnika hr. Badeniego, hr. Potockich z Marjampola, p. Zakrzewskiego, Scazighiny i Mysłowskiego zwracały powszechną uwagę. Powracającym przypatrywały się tłumy publiczności.

Telegramy własne „Czasu“.

Krynica 27 czerwca. Arcyksiążę Salwator w towarzystwie adjutanta i dyrektora Glanza przybył tu dzisiaj; zakład sprawił bardzo korzystne wrażenie na dostojnym gościu.

Bern 27 czerwca. W miejsce zmarłego Olgiatiego, wybrany został sędzią federalnym Soldati, kandydat katolickich konserwatystów większością jednego głosu. Za Soldatim a przeciw radykalnym głosowało umiarkowane centrum i socyaliści.

Paryż 27 czerwca. *Figaro* donosi, że anarchiści w ubiegłą środę zamierzali wykonać zamach na kata paryskiego Deiblera. W tym celu mieli go schwytać wracającego do domu i wywieźć powozem, który stał przygotowany przed mieszkaniem. Deibler jednak wracał do domu w towarzystwie i ztąd zamach się nie udał.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 czerwca. Na początku posiedzenia komisyi walutowej poświęcił przewodniczący Jaworski gorące wspomnienie Herbstowi, weteranowi austryackiego parlamentaryzmu, który szanowany był przez wszystkich bez wyjątku z powodu wybitnych właściwości swego umysłu i szlachetności charakteru.

Komisya przystąpiła w dalszym ciągu do obrad nad ustawą monetarną.

Wiedeń 27 czerwca. Radca stanu Braun złożył wczoraj po południu wdowie po Herbście w imieniu Cesarza wyrazy współczucia. Kondolencye złożyli także ministrowie Schönborn, Kuenburg, Bacquehem, Steinbach i Zaleski.

Wiedeń 27 czerwca. Z powodu zgonu Herbsta nadeszły liczne kondolencye. Schmeykal przesłał telegraficzną kondolencyę z Pragi; niemieccy deputowani sejmu czeskiego wyrażają serdeczny współudział z powodu bolesnej dla wszystkich straty i podnoszą nieocenione i niezapomniane zasługi zmarłego dla Austryi. Carneri przesłał telegram kondolencyjny z Marburga, Chlumetzky i Winterholler z Berna. Burmistrz Prix wyraził współczucie imieniem miasta Wiednia. Nadesłał też telegram kondolencyjny Dumba. Wielu deputowanych wynurzyło osobiście swe kondolencye, między nimi Plener.

Buda-Peszt 27 czerwca. W tutejszej fabryce spodium wybuchł pożar wskutek eksplodowania lampy. Dwóch robotników umarło w następstwie ran z oparzenia. Trzeciego stan jest bez nadziei. Szkoda znaczna.

Berlin 27 czerwca. Do biura Wolffa telegrafują z Monachium: Doniesienie, iż ks. Leopold zostawił swój bilet wizytowy u ks. Bismarcka nie jest prawdziwe; książę Leopold bowiem już od ośmiu dni bawi w Allgäu. W wątpliwość też podawaną jest wiadomość dziennika *Neueste Nachrichten*, jakoby ks. Ferdynand Koburski odwiedził był ks. Bismarcka.

Kilonia 27 czerwca. Cesarz wyjechał po południu do Szczecina.

Monachium 27 czerwca. Książę Bismarck z żoną wyjechał wczoraj w samo południe do Augsburga. Pożegnanie z członkami komitetu, mianowicie z burmistrzem Widenmayerem, nastąpiło w dworskim salonie poczekalnym. Liczny tłum zgromadzony na dworcu i przed dworcem, żegnał odjeżdżającego okrzykami i śpiewem.

Kissingen 27 czerwca. Ks. Bismarck przybył tutaj.

Paryż 27 czerwca. W *interview* z redaktorem *Figara* wyraził ks. Ferdynand bułgarski radość i wdzięczność za sympatye okazane Bułgaryi ze strony rządu i narodu angielskiego, tudzież ze strony Austro-Węgier, Włoch i wogóle wszystkich krajów, przez które przejeżdżał. Bułgarzy chcą przez normalny rozwój swoich instytucyj zapewnić jedynie spokój na Bałkanie, bynajmniej zaś nie chcą niepokoić Europy.

Paryż 27 czerwca. Dyrektor Obserwatoryum narodowego admirał Mouchez umarł.

Paryż 27 czerwca. Pogrzeb Mayera odbył się w obecności licznych dygnitarzy i oficerów. Wielki rabin wyraził w mowie pogrzebowej życzenie, aby duch tolerancyi i miłości bliźniego odniósł tryumf nad przeciwnemi mu dążnościami.

Paryż 27 czerwca. Skutkiem zeznań anarchisty Bricou zna już policya sprawców zamachu na Very'ego. Są nimi sam Bricou wraz z żoną, niejaki Francis i Meunier. Ostatni dwaj są pod dozorem policyi londyńskiej aż do chwili, kiedy będzie mogło nastąpić ich wydanie. Głównym sprawcą jest Francis, u którego również fabrykowano bomby.

Paryż 27 czerwca. Ajencya Havasa donosi z zastrzeżeniem, że angielski poseł w Tangerze, sir Evan Smith, mimo sprzeciwiania się sułtana, rozkazał wywiesić na konsulacie angielskim flagę angielską. Tłum ludu urządził demonstracyę nieprzyjazną konsulowi tak, iż wojsko musiało stanąć w obronie gmachu konsulatu.

Paryż 27 czerwca. Agencyi Havasa doniesiono wczoraj z Tangeru: Poseł angielski, sir Evan Smith już nie żąda od sułtana koncesyi na zbudowanie linij telegraficznych, założenia nowego banku i zezwolenia na swobodę handlu bronią; natomiast obstaje, ze względu na interesa Europejczyków, za wolnością wywozu zboża i bydła, oraz domaga się zmian pewnych w konwencyi z roku 1880, dotyczącej własności gruntowej. Jak się zdaje, sułtan stanowczo na żadne ustępstwa przystać nie zamierza. Sprawa ustanowienia wicekonsulatu w Fezie jeszcze nie została zakończoną.

Chester 27 czerwca. Gladstone przybył tu przedwczoraj popołudniu celem wygłoszenia mowy wyborczej. W drodze do klubu liberalnego rzucił ktoś na niego kamieniem, który ugodził go w twarz.

Chester 27 czerwca. Na zgromadzeniu wyborców, które odbyło się tu przedwczoraj, miał Gladstone, pomimo cierpienia, spowodowanego raną w okolicy oka, godzinną mowę. Rana pochodzi, jak obecnie stwierdzono, od uderzenia kawałkiem chleba, który cisnęła na mowcę jakaś kobieta stojąca w tłumie. Z powodu silnego krwotoku lekarz zalecił Gladstonowi zachowanie środków ostrożności, aby nie przyszło pogorszenie.

Londyn 27 czerwca. Herbert Gladstone otrzymał telegraficzną wiadomość, że uszkodzenie oka u ojca jego jest bardzo lekkie i że już ustępuje. Zapalenie wcale nie wystąpiło. Stan ogólny zupełnie dobry.

Cork 27 czerwca. Na ulicach miasta przyszło do walki między parnellitami i antyparnellitami. Piętnaście osób ciężko rannych. Policya przez dłuższy czas nie mogła zapanować nad rozruchami.

Monza 27 czerwca. Królestwo powrócili tu z Poczdamu wczoraj o godz. 8 min. 23 wraz ze świtą. Na dworcu powitali ich: prefekt Medyolanu, władze i znaczniejsi obywatele miejscowi. — Ludność zgotowała monarszej parze żywe owacye.

Petersburg 27 czerwca. Źródła urzędowe donoszą, że przeciw szerzeniu się cholery zarządzono w guberniach Astrachańskiej, Saratowskiej, Tauryjskiej, w okolicach Uralu i Kaukazu tudzież w portach morza Czarnego jak najenergiczniejsze środki ostrożności. Dlatego oprócz kilku wypadków cholery w wojsku i wśród ludności miejscowej w Transkaspijskim Turkestanie i Samarkandzie, groźniejsze objawy choroby tej ukazały się tylko w Baku, gdzie od dnia 6 do 12 b. m. zaszło 164 wypadków choroby, z których dotychczas 70 skończyło się śmiercią; 12 osób zupełnie wyzdrowiało.

Bukareszt 27 czeswca. *Agence roumaine* donosi, że wczoraj wieczorem odbyli studenci bukareszteńscy pod przewodnictwem rektora Akademii zgromadzenie w sprawie Rumunów węgierskich, poczem udali się pod pomnik Michała Walecznego, gdzie wygłaszano mowy i złożono sztandar. Zresztą spokój nie był zakłócony.

Bukareszt 27 czerwca. Dziś odbył się tu kosztem państwa pogrzeb Bratiana. Król i rząd wzięli w nim udział przez zastępców.

Konstantynopol 27 czerwca. Rata marcowa haraczu rumelijskiego złożoną została wczoraj w kasie długów państwowych; pozostała reszta spłaconą będzie w lipcu.

Cesarz w Morawii.

Lundenburg 27 czerwca. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 7 min. 36 rano, witany entuzyastycznie przez ludność. Na dworcu powitał go namiestnik Löbl, urzędnicy rządowi i autonomiczni tudzież reprezentanci duchowieństwa. Burmistrz Kufner przemówił do Cesarza, wyrażając hołd imieniem miasta, które jest pierwszą morawską stacyą graniczną.

Cesarz w odpowiedzi oświadczył: „Z radością w sercu wstępuję na ziemię mego ukochanego margrabstwa morawskiego i z zadowoleniem przyjmuję pierwszy hołd, złożony przez zawsze wierną ludność mego kraju.“

Imieniem naczelników gmin hodonińskiego powiatu politycznego przemówił po czesku poseł sejmowy Pawlica, wyrażając głęboką cześć i miłość ludności dla Monarchy. Cesarz odpowiedział po czesku: „Dziękuję serdecznie za wasze przyjęcie i proszę moje podziękowanie zakomunikować waszym współobywatelom.“ Słowa cesarskie wywołały huczne okrzyki *Hoch!* i *Slava!*

Berno 27 czerwca. Na wszystkich stacyach, przez które przejeżdżał pociąg dworski, zjawiali się na dworcach reprezentanci władz, duchowieństwa, stowarzyszeń i t. p. Ludność wiejska przybywała z miejscowości o kilka mil odległych, ażeby złożyć hołd Monarsze.

Berno 27 czerwca. Na dworcu oczekiwali przybycia Cesarza: radca dworu w namiestnictwie Janaszka, biskup Bauer z kapitułą, marszałek krajowy hr. Vetter v. d. Lilie, komendant korpusu Schönfeld i inni wyżsi dostojnicy cywilni i wojskowi. Zjawił się również burmistrz wiedeński Dr Prix w towarzystwie dwóch radców miejskich. — Kompania 8 pułku piechoty pełniła służbę honorową. O godz. 9 min. 6 zajechał pociąg dworski. Wśród dźwięków hymnu ludowego i okrzyków ludności wyszedł Cesarz z wagonu i zwrócił się wprost do burmistrza berneńskiego Winterhollera, który przemówił do Cesarza imieniem miasta. „Serca wszystkich mieszkańców bez różnicy — mówił Winterholler — przepełnione są miłością dla domu cesarskiego. Przodkowie W. C. Mości okazywali często łaskę swą dla tego miasta, a W. C. Mość okazałeś nam również liczne dowody tej łaski. W. C. Mość jest łaskawym opiekunem przemysłu, który tu ma swoją siedzibę. Czcimy w W. C. Mości uosobienie idei państwowej, jedności, wielkości i potęgi naszej ojczyzny.“ Wspominając o uroczystościach jubileuszowych w Peszcie, podniósł Winterholler, że Berno nie może rywalizować z Pesztem pod względem wspaniałości i blasku, ale w swej miłości, wierności i przywiązania dla osoby Cesarza nie da się nikomu wyprzedzić.

Cesarz odpowiedział, jak następuje: „Z radością wstępuję znów po dłuższym czasie do mojego wiernego miasta Berna, na którego ożywioną pracę przemysłową i widoczny rozkwit patrzę z żywą radością. Z zadowoleniem przyjmuję ponowione mi dziś zapewnienia najwierniejszego przywiązania całej ludności do mnie i do mego domu i wyrażam za to serdeczne podziękowanie.“ Cesarz rozmawiał jeszcze chwilę z burmistrzem, tudzież z radcami Gomperzem i Schöllerem, odbył przegląd kompanii honorowej, poczem namiestnik przedstawiał dostojników, a Cesarz do każdego z nich zwrócił kilka słów łaskawych.

Wśród huku dział i dźwięku dzwonów, wśród entuzyastycznego zapału ludności, odbył cesarz wjazd do miasta, poprzedzony przez burmistrza i wiceburmistrza, tudzież przez namiestnika. Cesarz jechał z jeneralnym adjutantem hr. Paarem. W następnych powozach znajdowała się świta cesarska. Pod bramą tryumfalną przy dworcu, przyjął Cesarz bukiet róż od lokalnej grupy szkół żeńskiego niemieckiego Związku szkolnego w Bernie. Z dworca do pałacu Namiestnictwa tworzyły szpaler stowarzyszenia czeskie i niemieckie, uczniowie i uczennice szkół obu narodowości wraz z ciałem nauczycielskiem. Tłumy publiczności zapełniły ulice miasta. Cesarz nieustannie dziękował za objawy entuzyazmu. Na placu Łazańskyego ustawiony był korpus oficerski, tudzież straż obywatelska.

O godzinie 10½ przyjmował cesarz dostojników dworskich, deputacye szlachty, duchowieństwo pod przewodnictwem berneńskiego biskupa Bauera, korpus oficerski, marszałka krajowego z Wydziałem krajowym, burmistrza Winterhollera i liczne deputacye.

Na przemówienie biskupa Bauera odpowiedział Cesarz, dziękując za wyrazy wierności i wyrażając życzenie, aby duchowieństwo budziło i wzmacniało w sercach wiernych prawdziwe chrześcijańskie uczucia miłości i pojednawczości, na pożytek kraju i państwa.

O godzinie 1 po południu przedefilował przed Monarchą stojącym na balkonie, świetny i nadzwyczaj udatny pochód uroczysty, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy festynu strzeleckiego w Bernie, liczne stowarzyszenia z całego kraju, 12 orkiestr i 8 przystrojonych wozów. Nieustające okrzyki radości podnosiły się z tłumu, a Cesarz wyraził swoje zadowolenie.

O godzinie 3¼ udał się Cesarz w towarzystwie Namiestnika do strzelnicy w Schreibwaldzie, gdzie odpowiadając na przemówienie naczelnika strzeleckiego Jelinka, wyraził zadowolenie z powodu szlachetnego i patryotycznego ducha, ożywiającego związek strzelecki, tudzież życzenie, aby ten duch zawsze panował wśród strzelców austryackich.

Następnie otworzył Cesarz strzelanie wybornym strzałem w samo centrum; tarcza, do której Cesarz strzelał, będzie przechowana jako pamiątka. Cesarz, któremu zgotowano przyjęcie, pełne zapału, bawił całą godzinę na placu strzelniczym.

O godzinie 6½ odbył się obiad dworski na 44 nakryć.

Po godzinie 8 wieczorem rozpoczęła się iluminacya miasta, która wypadła świetnie.

O godz. 9 udał się monarcha w towarzystwie namiestnika, poprzedzony przez burmistrza, na przejażdżkę po głównych ulicach miasta, przyczem ponowiły się patryotyczne owacye wśród tłumnie zebranej publiczności.

O godz. 9½ po powrocie cesarza rozpoczął się korowód z pochodniami, w którym wzięło udział 6.000 ludzi; monarcha przyglądał się pochodowi z balkonu, dziękował kilkakrotnie i łaskawie za burzliwe owacye i wyraził urządzającym pochód uznanie i podziękowanie.

Berno 27 czerwca. Dziś rano o godzinie 7¾ odbył Cesarz przegląd załogi, którą dowodził fmp. Succovaty. Po defiladzie odbyły się ćwiczenia kawaleryi i artyleryi, a Cesarz wyraził się o nich pochwalnie. Następnie zwiedził Cesarz szpital garnizonowy Nr 5, zaszczycił kilku chorych rozmową i wyraził uznanie dla urządzeń tego zakładu. Cesarz polecił wyrazić wojsku w rozkazie dziennym swoje najwyższe zadowolenie.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. K. M. 5 złr., R. Krogulski otrzymane od p. J. S. z Rzeszowa na cele dobroczynne 4 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 25	Anglobanki	153 75
Renta austryac. srebrna „	95 —	Uniony	244 50
Renta austryac. 4% złota	112 85	Bankvereiny	115 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 70	Akcye Länderbank.	222 50
Akcye Ban. Aus.-W.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	214 25
„ kredytowe	315 40	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 40	„ „ czerniow.	243 —
Napoleony	9 49	„ „ połudn.	99 50
Dukaty	5 67	Elbethale	238 —
Marki	58 55	Nordbahny	2910
5% Renta węg. pap.	100 50	Staatsbahny	303 12
4% „ „ złota	110 45	Alpiny	68 30
Losy prem. węg.	142 —	Akcye tytoniowe	182 62
Losy tureckie	41 80	Ruble	119 50

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 27 czerwca.

Banknoty austr.	170 80	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	170 60	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	203 40	„ austr. kred.	168 30
5% Listy zast. pols.	64 40	Ultimo Ruble	203 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Tylko co wyszło dziełko p. tyt.:

Fioretti
czyli kwiateczki św. Franciszka z Assyżu,
legenda średniowieczna.

Cena egz. 1 złr., — zaś w oprawie w płótno angielskie brązowe z wyciskami czarnemi **złr. 1·20.**

Nakład Księgarni Katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1537-1-6)

Ucznia
poszukuje Księgarnia S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie. (1544-1-3)

Mieszkanie
składające się z 2ch pokoi i kuchni na I. piętrze, samo w sobie, w otwartem miejscu, przy rogu ul. Karmelickiej i Siemiradzkiego, jest zaraz do wynajęcia. — Wiadomość naprzeciwko w ZAKŁADZIE Św. JÓZEFA. (1511-1 3)

OBWIESZCZENIE.
L. 797. (1510 1 3)

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy zbiornika na wodę i basenu w rynku, przy wodociągu urządzić się mającym w **Myślenicach**, rozpisuje się publiczną ofertową licytacyę na dzień **7go lipca 1892 r.**, w którym oferty do godz. 3ej po południu przyjmowane będą.

Cena wywoławcza **1756 złr. 62 c.** Wadyum 10%.

Bliższe warunki i kosztorysy można przeglądnąć w tutejszym Magistracie — w godzinach urzędowych.

Oferent ma wyrazić ofiarowany opust z ceny powyższej i zobowiązanie wykonania tych robót wedle planu i kosztorysu, oraz że się warunkom poddaje, które mu dobrze są znane.

Zarząd m. Myślenice, 24 czerwca 1892 r.

WYROBY TORFOWE!!!
Podściółka z torfu
najzdrowsza, bardzo elastyczna podściółka do stajen;
śmieci z torfu
najcenniejszy środek odwaniający do wychodków, pisoarów itp., przez najsłynniejsze powagi fachowe i higienistów najusilniej zalecane (1463-1-54)
Skład dla Austryi-Węgier ma
K. A. Zschörner w *Wiedniu*, **IV., Paniglgasse 19.**

Nauczyciel ludowy poszukuje na wakacye odpowiednich **lekcyj** w miejscu lub na wsi. Adres: **J. Ciechowski w Krakowie, ul. Szpitalna l. 22, II. p. w oficynie.** (1509-2-4)

W Krynicy
w willi „Wisła“
urządzonej z uwzględnieniem wszelkich wygód — są pokoje do wynajęcia na różne ceny.
(1433-4-6)

Zakład i pracownia rytownicza
potrzebuje **dwóch subjektów** zaraz.
ALEKSANDER SCHINDLER,
(1503-2 3) **RYTOWNIK**
we **Lwowie**, ul. Sykstuska Nr. 15.

Mieszkanie
złożone z czterech pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu, jest od 1 lipca do wynajęcia przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 3. (1504-2-3)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (995-160-)

Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Proszę czytać, zauważyć,
I pamięcią nas obdarzyć.

Fabryka krawatek (pod czerwoną krawatą) w Krakowie, ul. Grodzka L. 18 i Pralnia bielizny, ul. Grodzka L. 9—11,



przyjmują do prania i prasowania: **bieliznę męską i damską, suknie satynowe damskie, firanki, całe wyprawy ślubne** i wszelkiego rodzaju bieliznę, ręcząc za czystość w praniu i punktualne wykonanie zleceń.

Przyjmuje także fabryka rękawiczki do prania, krawatki do przerabiania i **wywabiania plam**, oraz ma na składzie krawatki mogące zadowolnić najwybredniejsze gusta Sz. Publiczności. (1258-12-100)

Ceny bardzo niskie. *Rozalia Recht.*

Najtańszem czasopismem polskiem jest
NOWA BIBLIOTEKA UNIWERSALNA.

Rocznie 120 arkuszy (**około 2000 stron**) druk czytelny, staranny — papier welinowy — format 8-ki.

Prace pierwszorzędnych autorów — każde dzieło oddzielnie paginowane, z tytułem i spisem rzeczy — ozdobne **okładki płócienne** po 35 ct., z wprawieniem po 50 ct. od tomu.

Rocznik 1892 zawiera: Dzieła X. Kalinki (2 tom) — hr. St. Tarnowskiego: Chopin i Grottger — W. Łozińskiego nowela: Madonna Busowiska — Słynne szkice historyczne Macaulaya, po raz pierwszy tłómaczone przez hr. St. Tarnowskiego — nowość: Z carskiej imperyi, — tegoż opowiadania p. t. Rusini, — Szumskiego: Wspomnienia o pułku ułanów.

Rocznik 1891 mieści: Koniec dzieł Krasińskiego (początek w roczniku 1890) — nadto w komplecie: Jeżowicki: Moje wspomnienia — powieść Czajkowskiego: Stefan Czarniecki — Pamiętniki z r. 1794 Lichockiego — dzieła X. Kalinki (1 tom).

Rocznik 1890: Dzieła Krasińskiego — dwie powieści Rodziewiczówny: Ona i Szary proch; Karwickiego: Wędrówkę nad Horyniem — Chmielowskiego: Studya i szkice literackie, serya II.

Rocznik 1889: Następujące powieści: Gawalewicza: Majster do wszystkiego — Biedni ludzie — Bałuckiego Mój pierwszy występ literacki, — Naganowskiego Hessy O' Grady: Rys kampanii roku 1809 — Chmielowskiego: Studya i szkice literackie, tom I.

Rocznik 1888: kwartał II, III i IV zawierają w komplecie: Wodzicki, Pamiętnik z czasów Rzeczyp. krak. — Szujskiego, Pisma tom II. — Chełmińskiego, Sen w P. dhorcach — Powieść humor. Bałuckiego: Burmistrz z Pipidówki — Wysockiego Pamiętniki z kampanii węgierskiej.

Dzięki doborowej treści zaliczaną bywa Nowa Biblioteka Uniwersalna do **najlepiej redagowanych, a pomimo to najtańszych** wydawnictw polskich, odstępujemy bowiem

kompletny rocznik za złr. 4 — z przesyłką pocztową franko złr. 4·60;

w Poznańskiem z dostawą franko marek **9.** — **w Ameryce** franco dolarów **2·50** — Półrocznie o połowę mniej — Nabywający razem wymienione tu 5 roczników płacą (zamiast złr. 20) **tylko złr. 15**, już z przesyłką franco, — w Poznańskiem marek **30** — w Ameryce dolarów **10.**

Cena kalkulacyjna wyliczonych dzieł przenosi złr. 100.

Zawiadamiający rocznik oprawny w płótno (każde dzieło osobno) zechce nadesłać po 50 ct. od każdego tomu ponad cenę prenumeracyjną.

Za staranną ekspedycyę poręczamy, — wszelkich informacyj udzielamy chętnie. (1543-1 6)

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,
Rynek, Pałac spiski.

OGŁOSZENIE.
POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
w WIELICZCE,

założona w roku 1879, działająca pod gwarancyą poręczającego powiatu wielickiego i nadzorem c. k. Władzy krajowej, z bezpieczeństwem pupilarnem i firmą w c. k. Sądzie krajowym protokołowana,

podaje do publicznej wiadomości wynik z całorocznego zamknięcia rachunkowego za rok 1891.
a w szczególności:

a) Obrót kas wy doszedł do sumy z d. 31 grudnia 1891 r.	złr. 1.885.964	c. 27
b) Stan wkładek	545.391	„ 92
c) Stan pożyczek na hipoteki	371.881	„ 50
d) Stan pożyczek na zastaw papierów	1.088	„ —
e) Stan eskontu wekslowego	34.051	„ —
f) Stan walorów własnych	116.864	„ 50
g) Stan założych rat w kapitale	27.598	„ —
h) Stan funduszu rezerwowego	20.987	„ —
i) Zapas kasowy w gotówce	3.711	„ 28

Przyczem Dyrekcya zawiadamia Szanowną Publiczność, że powiatowa Kasa Oszczędności **udziela pożyczek** na hipoteki i zastawy papierów wartościowych, **eskontuje weksle i przyjmuje wkładki**, od których płaci 5%.

Wieliczka, dnia 25 czerwca 1892 r. (1542-1-3)

DYREKCYA:
Floryan Nowacki. Wilhelm Koch. Karol Czecz de Lindenwald.

Przez lekarzy i chemików zbadane, zaopiniowane i polecone jako **najlepsze mydło w świecie!**

Do racyonalnego pielęgnowania jest najodpowiedniejszem, a z powodu oszczędnego spotrzebowania **najtańszem** ze wszystkich mydeł toaletowych

Mydło Doeringa ze sową,

które po starannem zbadaniu wskutek spowodowania słynnych higienistów, właśnie wprowadzone zostało.

Mydło to jest niezrównanem, neutralnem, czynność skóry podniecającem

pierwszorzędnem mydłem toaletowem

bardzo miłego zapachu i znakomitego wpływu na

gibkość i piękność skóry

stosowne, jak żadne inne (1452-1-7)

do uzyskania i konserwowania delikatnej płci, do mycia niemowląt i dzieci, tudzież dla osób z nadzwyczaj drażliwą skórą.

W sprzeczności prawie do wszystkich innych drogich mydeł toaletowych, które używane przez dłuższy czas do mycia, wywierają szkodliwy skutek na skórę, jest

mydło Doeringa ze sową do codziennego użytku

najstosowniejszem, a ponieważ niema w sobie ostrości, przeto polecić go można jaknajlepiej do prania, szczególniej **klasie roboczej i służebnej**, która wskutek swej pracy łatwo popękaną skórę i zaczerwienione ręce dostaje,

Jako **oznaka** jest na każdej sztuce prawdziwego **mydła Doeringa** wygnieciony nasz znak ochronny, **sowa, dlatego** nazwa **„mydło Doeringa ze sową.“**

Cena sztuki 30 centów.

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt, Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski.

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wien, I., Lugeck 3.

Dampfsäge-Verkauf.

Wegen **Beendigung der Lieferung** wird **ein bis jetzt im Betriebe gewesenes**, in **gutem Zustande befindliches, completes Dampfsägewerk**, bestehend aus **Dampfkessel, Dampfmaschine von 24 Pferdestärken, eisernem Gatter, Kreissägen etc.**, — für den **billigen Preis von fl. 5000 — zum Abbruch verkauft.** (1449-3 3)

Das Werk befindet sich 4 Kilometer von der Bahnstation Osielec bei Jordanow.

Carl Weisshuhn in Troppau.

SOBOTY (ZOPPOT)
KĄPIELE MORSKIE w BAŁTYKU.
Sezon od 15 czerwca do 1 października.

Urocze położenie. Łagodne bałwany. Parki i przechadzki cieniste nad morzem. Kąpiele morskie zimne i ciepłe, solankowe, żelaziste itp. oraz natryski. Wodociąg. Oświetlenie gazowe. Teatr letni. Wielka kładka nad morzem. Komunikacya morska parowcami. Wielki gustowny kurhaus. Elektryczne oświetlenie ogrodu przechadzki itd. Codzień koncerta kapeli kąpielowej. Reuniony, przejażdżki łódkami i t. p. W roku **1891 było tutaj 7000 gości.** Eleganckie i tanie mieszkania. Prospektów i objaśnień udziela (1215-3 3)

DYREKCYA KĄPIELOWA.

Parasolki najmodniejsze, **parasole, laski,** — poleca w wielkim wyborze **Eug. Smidowicz**, Kraków, Sukiennice 29. Ceny bardzo niskie. (822-4-)

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser“** a unikać niepewnych oznaczeń jak „Kaiser“ lub „Ofner-Bitterwasser.“ (726-10 10)

Dyrekcya w Budapeszcie.

Nakładem K. Bartoszewicza,
Kraków, ul. Bracka 8.
świeżo wyszły:

Nowele M. Jokaja, Zaccone'a, Sw. Czecha, Peschkau'a, Elizy Polko, Suessona, Hutzlera, Simonsa itd. Cena 80 ct.

Album rycin, portretów i widoków, odnoszących się do konstytucyi 3-go Maja. Zeszyt II. ze spisem rycin. Cena 60 ct. (Oba zeszyty razem 1 złr.)

Perły humoru polskiego. Tom trzeci. Cena 1 złr. 50 ct. (3 tomy razem złr. 3·50).

Do starego pokolenia (wiersz z pod zaboru rosyjskiego), wydanie drugie, 20 ct.

Grudziński. Na ruinach, 20 ct.

Pieśni polskie, najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych, **wydanie czwarte,** w pięknej oprawie, 1 złr.

Przewodnik po Krakowie, z illustracyami, ułożony przez K. Bartoszewicza, z 600 adres. osób wybitniejszych i instytucyj 45 ct.

Illustrowany Przewodnik po Pradze. 40 cnt.

Lenartowicz. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. 20 ct.

K. Bartoszewicz. Fejletoniki. 1 złr.

Zwraca się uwagę, iż przy **ul. Brackiej, L. 8.** odbywa się **wyprzedaż** dawniejszych nakładów za trzecią, czwartą, a nawet piątą i szóstą część ceny katalogowej. (1427-4)

Ornaty, kapy, baldachimy, chorągwie, sztandary
itp. oraz **materye** we wszystkich kościelnych kolorach i na różne ceny, jak również inne w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty, po **cenach tańszych od wiedeńskich,** do nabycia u (1493-3)

Stanisława Przybylskiego
w Krakowie, Rynek gł., A—B, l. 46.

W. C. ANGELUS
(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie, ul. Grodzka L. 2.

Wielki wybór haftów na kanwie, suknie i atłasie;
Gotowe roboty ręczne;
Przybory do haftowania;
Włóczki, kordonki, jedwabie;
Filozele złote, kanwy kongresowe i jutowe;
Estaminy, Monogramy krzykowe i atłaskowe.

Skład zabawek dziecinnych i ogrodowych.

Z dniem 20 maja otwiera się filię w Krynicy, Willa Tatrzańska. (1160 7-)

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu **Maurycego Haya,** także **Józefa Freysingera** w **Nisku,** oraz **prof. Barańskiego i Kretowicza** dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(752-15-)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(120 26-)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(183 35-52)

Przyjmuję zamówienia o umieszczenie uczniów pod warunkami przystępnemi od 1 września 1892 r. (1438-3 3)

M. Stehlik w Krakowie,
Rynek Nr. 7, drugie piętro.

Leśnik, posiadający egzamin lasowy z wyszczególnieniem, 11 lat praktyki, liczący lat 30, zdrów i silny, żonaty, ojciec dwojga dzieci, poszukuje odpowiedniej posady jako leśniczy, kontrolor i t. d., od 30 września b. r. Według umowy obowiązek przyjąć może wcześniej. Adres: **Leśnik Nr. 30 poste restante Padew obok Mielca.** (1417-5-)

Osoba w średnim wieku, uczciwa i praktyczna, życzy sobie wskutek zmiany stosunków przyjąć obowiązek do zarządu domu, pielęgnowania chorej osoby lub opieki nad małemi dziećmi. Rozchodzi się więcej o poważanie w domu, niż wygórowaną pensyę. — Zgłoszenia pod liter. **B. S. 1380** przymuje Administracya „Czasu.“ (1380 7-9)

Gospodynie domu! Tanio, bez dymu i smrodu prasuje się arcyks. **brykietami z węgla drzewnego** (także znakom. do samowarów), które są do nabycia w każdym większym handlu żelaza. (1482-5-10)

Folwark
jest od 1go listopada 1892 r. do wydzierżawienia. Tenże jest 10 minut od miasta powiatowego Chrzanów położony; posiada 80 morgów pola ornego, 20 morgów łąk i 20 morg. pastwisk.

Bliższa wiadomość w **Zarządzie dóbr Chrzanowskich, poczta Chrzanów.**
(1366-7-8)

Dębów 3,300
Sosen 622,
materyał eksportowy najlepszej jakości, **jest na sprzedaż** w **Dalniczu**, majątku oddalonym o 3 godzin drogi od Lwowa.

Zgłaszać się pod adresem: **Adam Obertyński w Nowemsiole, ostatnia poczta Kulików.** (1429-4-6)

Fabryka sztucznych nawozów
E. Jędrzejowicza i Spółki
w Białej
pod Rzeszowem, (1483-5-6)

poleca pod rzepaki i jesienne zasiewy **mączkę kościaną parowaną, superfosfat z mączki kościanej,** jakoteż **spodium superfosfat** i **mączkę rogową** (zawartości gwarantowane).

Cenniki na żądanie odwrotnie.
Warunki wypłaty jak najdogodniejsze.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(112-27-)

Dla starszych i młod. mężczyzn!
Najlepiej zastępują kopaiwę-kubeby, perły santalowe i wszelkie inne lekarstwa.
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera
Wstrzykiwanie i pigułki
ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki leczicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/II., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (35-16 16)

Rządca ekonom
kawaler, z 14-letnią praktyką i pięknemi świadectwami, obejmie posadę zaraz lub od 1 sierpnia — obecnie na posadzie. Adres: **K. K. I.** poste rest. **Radomyśl p. Czarna.** (1440-3-3)

Rządca gospodarczy poszukuje posady od 1go lipca b. r. Jest w sile wieku, liczy 25 lat praktyki, odbywał we wzorowych gospodarstwach Ks. Poznańsk. i zagranicą, obeznany we wszystkich gałęziach administracyjnych, chowem i tuczeniem bydła i trzody, chodowaniem cukrowych buraków itp. Łaskawe oferty uprasza pod adr.: **Szkudelski, Dominowo per Giecz W. Ks. Poznańskie.** (1431-3-3)

Mieszkanie letnie
w ładnem i zdrowem miejscu, blisko Krakowa, komunikacya dobra. Bliższych szczegółów udzieli portyer hotelu Centralnego. (1505-2 3)

Kawaler 33 lat liczący, z bardzo dobremi świadectwami, **poszukuje zaraz posady ekonoma lub pisarza prowentowego** w Galicyi lub Królestwie. — Zgłoszenia do Biura komis. inform. *Wł. Jaworskiego* w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 30. (1539-2-6)

Egzaminowana bona Niemka, władająca częściowo językiem polskim, poszukuje od 15 lipca lub sierpnia b. r. posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. K.** do **Ekspedycyi Górnoszląskiej Gazety Ludowej w Raciborzu (Ratibor Öst. Schl.)** (1494 3-3)

Do umieszczenia zaraz:
FRANCUZKA z niemieckim i muzyką, na czas wakacyj, — **NAUCZYCIEL** z kilkolet. praktyką, posiadający język francuski, — **PARYŻANKA** z angielskim. Chlubne świadectwa.

Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ulica Krupnicza L. 3. (1506-3 3)

Młodzieniec, który 6 klas gimnaz. ukończył, i zawodowi aptekarskiemu chce się poświęcić, znajdzie jako praktykant umieszczenie w mojej aptece. (1415-5-5)

St. Gutwiński, aptekarz w Bielsku, w Szlązku austryackim.

Potrzebni robotnicy na żniwa
w liczbie 40. Warunki: za wyżęcie, związanie i zestawienie jednego morga 2 złr. 50 ct. i wikt. Zgłosić się do Zarządu dóbr **Grabownica p. Nowe Miasto.** (1507-2 3)

Sery, masło herbaciane
i **bryndzę owczą** można każdego czasu zamawiać w **OŁPINACH.**
(1538-2 3) *Zarząd ekonomiczny.*

WILLA
jednopiętrowa z ogrodem, przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **handel Wgo Miki w Krakowie, Rynek główny.** (1437-3-3)

Kupna majątku ziemskiego
poszukuje się z warunkami: w Galicyi, blisko stacyi kolejowej, do objęcia zaraz, w wartości 20—25,000 złr.

Zgłoszenia, bez pośrednictwa, z podaniem bliższych szczegółów potwierdzających wartość, uprasza się nadesłać pod literami: **K. S. 1435** do Administracyi „Czasu.“ (1435-3 4)

Nr. 2145. (1492-3-3)

Konkurs
na posadę **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 1000 złr. i rocznym ryczałtem na objazdy dróg 400 złr.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna.

Kandydaci wykazać mają nieprzekroczony 40 rok życia, dowody ukończonych studyów technicznych i odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego najdalej **do 1go września 1892 r.**

W ciągu miesiąca września 1892 r. nastąpić ma objęcie obowiązków.

Wydział powiatowy Tarnobrzeg,
dnia 12 czerwca 1892 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*